

13 TRZYNASTKA



60 lat XIII LO



*„Pamięć o przeszłości oznacza zaangażowanie w przyszłość”
św. Jan Paweł II*

Ramowy program obchodów 60-lecia:

12 października 2017

15:00 - Popołudniowa kawa w "Trzynastce" - zwiedzanie szkoły oraz spotkania absolwentów i uczących w klasach

18:00 - Msza Święta w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, ul. Kopernika 26

13 października 2017

13:13 - Uroczysta Gala, Aula Akademii Ignatianum w Krakowie, ul. Kopernika 26.

W programie m.in.: wystąpienie Dyrekcji XIII LO i zaproszonych Gości, podsumowanie wyników konkursów jubileuszowych, program artystyczny w wykonaniu absolwentów XIII LO w Krakowie oraz Chóru Szkolnego.

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne, Komitet Organizacyjny, Rada Rodziców oraz uczniowie i absolwenci XIII Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Krakowie mają zaszczyt zaprosić

wszystkich absolwentów

na Mszę Świętą w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie

w dniu 12 października 2017 o godz. 18:00

oraz

na Uroczystą Galę poświęconą Jubileuszowi 60-lecia XIII Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Krakowie, która będzie mieć miejsce w Auli Akademii Ignatianum w Krakowie

w dniu 13 października 2017 o godz. 13:13



Organizatorzy

Historia jednej znajomości

czyli krótki kurs historii przyjaźni 13-tki z
Morską

Kolejny, już sześćdziesiąty rok najbardziej znanego liceum nie tylko u nas, w Gdańsku, ale również wszędzie tam, gdzie działają szkoły zrzeszone w Klubie Szkół Westerplatte (czyli w całej Polsce) zmusza do refleksji, do odkurzenia pamięci. Pozwala również przypomnieć, chociaż tylko w zarysie, zarówno sobie, jak i obecnym nauczycielom obu szkół jak to się zaczęło. Dlaczego trwa, od tylu już lat, to swoiste *entente cordiale* pomiędzy krakowskim 13 LO i gdańskim Zespołem Szkół Morskich.

Ta nasza specyficzna, serdeczna przyjaźń ma swoje korzenie w pracach związanych z powstawaniem Klubu Szkół Westerplatte, czyli przełomu lat 1989-90. To wtedy przedstawiciele Zespołu Szkół Morskich zaczęli się spotykać z nauczycielami innych szkół, mających imię związane

z Westerplatte. Wśród nich był Bogusław Kucharek z Krakowa. Wszystkich nas ponaglał i zbierał Adam Szatkowski z Reska. To jego autentyczne zaangażowanie spowodowało w końcu powstanie Klubu i stworzenie, nie tylko wśród przedstawicieli dyrekcji różnych typów szkół – ale przede wszystkim wśród nauczycieli i uczniów oraz żyjących jeszcze wtedy westerplaczczyków i ich rodzin – specyficznej atmosfery klubowej. To właśnie powoduje, że mimo kłopotów finansowych i organizacyjnych, związanych także z ciągłymi zmianami w oświacie, Klub funkcjonuje do dzisiaj. I nadal trwa przyjaźń i sympatia pomiędzy klubowymi szkołami, ich dyrekcjami, nauczycielami i uczniami.

Dlaczego więc Morska ma specyficzne stosunki z 13-tką z Krakowa? Mimo, że od kilku już lat mam luźny związek z moją szkołą, idę o poważny zakład, że każdy w Zespole Szkół Morskich – czy to dyrektor Hanna Szkodo, czy jej zastępcy, czy nasza woźna p. Ela, kadrowa Ewa., każda sprzątaczką i każdy nauczyciel odpowiedzą tak samo – to pan **Bogusław Kucharek**.

Tak, to prawda. To specyficzne cechy charakteru Bogusia, takt i dobroć, bezinteresowność i zainteresowanie każdą osobą spowodowały, że **jego cechy zostały przypisane całej 13-tce**. Każda jego wizyta w ZSM to niekończąca się kolęda po różnych pomieszczeniach, gdzie każdemu z nas zostawiał drobny souvenir związany z Krakowem lub swoją szkołą (zaczek, lajkonik, smok,



widokówka, wydawnictwo, koszulkę). Był w tym bardzo autentyczny, bardzo szybko mówiliśmy o nim „nasz Boguś”. I tak to już nie tylko zostało, ale się rozszerzało. Traktowaliśmy Bogusia jako naszego, czego dowodem jest to, że w trakcie obchodów 50-lecia Waszej szkoły w 2007 roku otrzymał tytuł honorowego dyrektora filii ZSM w Krakowie z przysługującym mu mundurem marynarskim (należy mu się, przecież chrzest morski w rejsie na Hel przeszedł całkiem pomyślnie, skoro ma się do dzisiaj dobrze).

Nasz Boguś zaczął też pomagać naszej szkole w ważnych dla nas momentach. To na jubileuszu ZSM śpiewał na uroczystej mszy w naszej Bazylice NMP chór 13-stki z niezapomnianą dyrygentką Anną Bąbka i opiekunką Iwoną Cieślak - Prochownik. A w samym kościele - na początku uroczystości, a punktualnie o godzinie 12.00 z wieży kościoła popłynął na Główne Miasto Hejnał Mariacki, odtrąbiony przez autentycznego trębacza strażaka z Krakowa. Tak to choć przez dwie chwile mieliśmy namiastkę Krakowa w naszym Gdańsku.

To dzięki Bogusiowi zaczął się w naszym gronie pojawiać Mariusz Wojtyga. Czy mógł się u nas zachowywać inaczej jak jego dyrektor? Jasne, że nie. Też bardzo szybko zdobył sympatię naszych nauczycieli, szczególnie tych od wf. Dziś już nie pamiętam, w jaki sposób dogadał się z Wiesławem Cywińskim i stworzyli cykliczne imprezy – turnieje koszykówki. Wpierw u nas, potem w Krakowie przez

wiele lat turnieje były wiodącymi imprezami sportowymi dla naszych szkół. I nic to, że uczennice i ich opiekunowie nocowali w dość spartańskich warunkach w samych obiektach sportowych lub w salach szkolnych, rywalizacja sportowa, nawiązywane sympatie i przyjaźnie były ważniejsze. I w Zespole szkół Morskich Mariusz jest traktowany już od dawna jako swój nauczyciel. Do tej dwójki prawdziwych trzynastkowych przyjaciół dołączyła także Wasza dyrektorka Iwona (no, ale to przecież księżniczka Burgunda – wie, że szlachectwo zobowiązuje). I tak ta Trójca (może nie święta, ale któż to wie ?) z krakowskiej 13-tki reprezentuje godnie Waszą szkołę w Gdańsku, gdy tylko coś się u nas ważnego dzieje.

I tak to trwało od 1990 roku, i trwa do dzisiaj. Boguś był i jest tu tym najważniejszym spoiwem. Bo przecież w naszej szkole wszyscy jesteśmy pod magią Krakowa. Powiem więcej, zazdrościmy Wam, jesteśmy jakby uboższymi krewnymi, którzy chylą czoła przed Waszą historią, postaciami z kanonu literatury i sztuki, tym specyficznym stylem, o który tak trudno w Gdańsku czy gdzieś indziej w kraju. Ale los nam sprzyjał, a my sami sobie w tym pomagaliśmy. Sztandar Klubu, zaprojektowany w Przasnyszu a wykonany u nas na Pomorzu w Starogardzie Gdańskim, został oficjalnie przekazany prezesowi Klubu na Placu Matejki, poświęcony w katedrze na Wawelu przez kardynała Franciszka Macharskiego. Czyż to nie było jakimś znakiem, że nasze szkoły są ze sobą związane?

A teraz garść osobistych wspomnień, które zostały w pamięci jako dowód na krakowsko-gdański sojusz. Bardzo się wzmocnił on od klubowego spotkania w Przasnyszu. Było to w październiku 1992 roku. Podczas koleżeńkiego spotkania zaczęliśmy wprawdzie od tradycyjnych określeń – my z Gdańska to same Kaszuby, wy to oczywiście centusie. Ale jak w dyskusji doszliśmy bardzo szybko do porozumienia, że Kaszubi i centusie mają bardzo podobne charaktery, to stwierdziliśmy, że wypadaloby z tym coś zrobić. Najlepiej stworzyć unię pomiędzy naszymi szkołami i miastami. Na stojącym na stole torcie wyrysowaliśmy mapę Polski (Boguś geograf, to mu dobrze nawet ta Polska wtedy wyszła), na niej – oprócz zarysów Wisły – zaznaczyliśmy Gdańsk i Kraków. A ponieważ w swej historii tylko nasze miasta były kiedyś Wolnymi Miastami, postanowiliśmy to wykorzystać i połączyć je specjalną, jakby eksterytorialną autostradą (dziś już prawie ją mamy w postaci A-1). Najlepsze w tych naszych pomysłach było to, że koleżanki i koledzy z innych miejscowości żądali kategorycznie połączenia z tą naszą unią. No i z tym mieliśmy

problem, bo rysunek na polewie tortu bardzo się skomplikował...

Do dziś wszyscy w Morskiej pamiętamy naszą wycieczkę do Krakowa, gdzie tak dużo zawdzięczamy 13-tce (Bogusiowi przede wszystkim). Nasi nauczyciele ze smakiem wspominają lampkę szampana na szczycie w wieży Kościoła Mariackiego czy powitanie nas w Piwnicy pod Baranami. Ej, iza się w oku kręci...

Inny przykład jest związany z naszymi uczennicami w swoich marynarskich mundurkach. Na jedną z waszych uroczystości, chyba w 1995 roku, przyjechaliśmy do Krakowa w silnym, prawie 20 osobowym składzie, prawie same dziewczęta. Jak to uczniowie, chcieli po uroczystościach przebrać się w cywilne ubrania, a ponieważ program był bardzo napięty, zarówno na obiad (w knajpcie na pl. Matejki), jak i na zwiedzane Katedry i Wawelu miały być w swoich mundurach. Nie powiem, dziewczęta były tym mocno poirytowane, jednak do czasu. Pierwszy impuls nadszedł na waszym Rynku, gdy nasza grupa tylko znalazła się na wysokości Kościoła Mariackiego rozległ się głośny męski okrzyk „Chłopaki, patrzcie kurde, marynarka przyjechała”, i po chwili za naszymi dziewczynami ciągnął się aż do początków Grodzkiej tabun nastolatków, zaczepiający i komentujący nasze umundurowane „marynarki”. Szczyt podziwu dla naszych dziewcząt nastąpił w katedrze, gdy zwiedzająca ją wspólnie z nami duża grupa Japończyków była bardziej zainteresowana naszymi uczennicami, robiąc im ciągle zdjęcia, niż wspaniałościami katedry. Już po tych zdarzeniach do samego końca dnia chciały chodzić w mundurach. I chodziły, dumne i godne czerwonego dywanu w Cannes.

I tak można by długo jeszcze wspominać, bo przecież **„tyle razem dróg przebytych, tyle ścieżek wydeptanych...”**. Cieszymy się, że w tym 60-leciu Waszej 13-tki prawie połowa lat przypada na naszą wspólną znajomość. Ale przecież, jak też pięknie śpiewał Wasz Marek Grechuta **„ważne są tylko te dni których jeszcze nie znamy”**. Więc w imieniu mojej następczyni, Hanny Szkodo, w imieniu uczniów, nauczycieli i pracowników Zespołu Szkół Morskich – i oczywiście swoim własnym – życzę Waszej 13-tce powodzenia, sukcesów i samych radości w co najmniej przyszłym dziesięcioleciu.

A Pani dyrektor Iwonie Cieślak-Prochownik życzymy dodatkowo, by **wytyczała szczęśliwie kurs 13-tki nie zapominając o współrzędnych Zespołu Szkół Morskich w Gdańsku.**

Stopy wody,

Zbigniew Pancer

Kalendarium wydarzeń w XIII Liceum Ogólnokształcącym im. Bohaterów Westerplatte w Krakowie

Wrzesień 1957 r. - powstanie nowej placówki oświatowej, Liceum Ogólnokształcącego nr 3 pod kierownictwem mgr Andrzeja Schabowskiego. Siedzibą był budynek przy ul. Westerplatte, do 1957 r. działała tam również Szkoła Podstawowa nr 5 kierowana przez Anielę Topolnicką. Budynek powstał w II poł. XIX w. w dzielnicy Wesoła przy ul. Kolejowej, autorem eklektycznego pałacyku był krakowski architekt Feliks Księżarski, należał do Walerego Rzewuskiego, znanego fotografika i radnego. Po jego śmierci budynek stał się własnością Arcybractwa Miłosierdzia. Po 1945 roku został przekazany przez ówczesne władze Krakowa na cele oświatowe.

1961 r. – w LO nr 3 odbył się pierwszy egzamin maturalny. imienia i patrona. Grono pedagogiczne przeprowadziło ogólnoskolną debatę i konkurs na imię i patrona. Zwyciężył projekt nazwania Szkoły imieniem **Bohaterów Westerplatte**.

1964r. – rozpoczęto prace nad przygotowaniem uroczystości nadania Liceum imienia i sztandaru. Nawiązano kontakty z żyjącymi obrońcami Westerplatte, powołano Komitet Sztandarowy składający się z nauczycieli i uczniów, który pod kierownictwem prof. Zofii Rymarówny wykonał projekt sztandaru z symbolem Westerplatte w tle.

9 maja 1965 r. – uroczystość nadania Szkole imienia **Bohaterów Westerplatte** i wręczenia uczniom sztandaru. Aktu wręczenia dokonał uczestnik walk na Westerplatte por. **Leon Pająk**. Uroczystość odbyła się w Teatrze im. J. Słowackiego.

1966 r. – uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci obrońców Westerplatte, w której wzięła udział reprezentacja szkoły.

1967 r. - przeprowadzono konkurs wiedzy o bohaterskich czynach naszych patronów. Wręczenia nagród dokonał **Tadeusz Hübner** - filmowy **Henryk Sucharski**. W 1967 r. miała bowiem miejsce premiera filmu pt: „Westerplatte” w reżyserii Stanisława Różewicza.

1970/71r. – dyrektorem Liceum Wiesław Polmiński, ostatni dyrektor „starej Trzynastki”, ponieważ władze oświatowe podjęły decyzję o przeniesieniu Liceum do innego gmachu.

Sierpień 1971r. – podzielono szkołę: pierwsze i drugie klasy przeniesiono do VI LO przy ul. Skalecznej, klasy trzecie i czwarte - do nowego budynku przy ulicy Sądowej 4, gdzie od roku funkcjonowało XVI LO pod kierownictwem mgr Bernarda Strumidły. Zamiar likwidacji placówki wywołał protesty uczniów i rodziców.

23 sierpnia 1971r. - połączono XIII LO z XVI LO. Szkoła przy ulicy Sądowej przejęła tradycje i sztandar „Trzynastki”.

1 września 1971r. – inauguracja nowego roku szkolnego w nowej „Trzynastce”. Kształciło się w niej wówczas 1400 uczniów w 44 oddziałach.

1971 - 1982 r. - nowym budynkiem dyrektorem XIII LO był Bernard Strumidło. Nawiązano ścisłą współpracę z krakowskimi uczelniami wyższymi. Szkoła stała się miejscem pedagogicznych praktyk studenckich Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wyższej Szkoły Pedagogicznej i innych uczelni Krakowa. XIII LO było traktowane przez Instytut Kształcenia Nauczycieli i wizytatorów kuratorskich jako ośrodek – centrum innowacyjno-dydaktyczne. Od tego momentu datuje się też współpraca i ścisła więź Liceum z Akademią Ekonomiczną, Akademią Górniczo-Hutniczą, Politechniką Krakowską. W drodze konkursu opracowano logo Szkoły w dwóch wersjach: znicz symbolizujący wiecznie płonący ogień pamięci Westerplaczczyków oraz drugi - symbolizujący pomnik Bohaterów Westerplatte – używane do dziś. Odsłonięto płytę pamiątkową poświęconą Patronom Szkoły. Uczniowie „Trzynastki” jako pierwszej szkoły z Polski oficjalnie wzięli udział w audyencji u papieża Jana Pawła II w Watykanie.

1982 - 1986 r. - dyrektorem był dr Edward Serwa, a jego zastępcą - mgr Stanisław Jórasz.

1986 - 2007r. – dyrektorem Szkoły był mgr Stanisław Jórasz, a jego zastępcami - mgr Elżbieta Troicka i mgr Bogusław Kucharek.

1988 r. – został założony chór szkolny przez mgr Annę Bąbkę. Jest prowadzony do dziś i uświetnia wiele uroczystości – szkolnych i pozaszkolnych. Chór koncertował w Katedrze Wawelskiej, kościele Mariackim, kościołach oo. Franciszkanów, Dominikanów, w teatrach - Bagateli, J. Słowackiego, w Muzeum Historycznym, współpracował z Piwnicą pod Baranami. Uświetniał zjazdy Klubu Szkół Westerplatte.

1990 r. - powołano do życia ogólnopolski **Klub Szkół Westerplatte**. Wśród członków założycieli jest nasze Liceum. Obecnie Klub skupia 66 szkół z całej Polski.

27-30 kwietnia 1995 r. – XIII LO było organizatorem IX Ogólnopolskiego Sympozjum Klubu Szkół Westerplatte, nad przygotowaniem czuwał wicedyrektor szkoły - mgr Bogusław Kucharek. Udział wzięło 35 delegacji szkolnych z całej Polski, a także Westerplaczczy: strzelcy Wiktor Białous, Julian Dworakowski, Franciszek Żońnik, kaprale Michał

Pryczek, Stanisław Salwirak, a także Stanisława Górniewicz - autorka książek o Westerplatte. Na Wawelu odbyła się celebrowana przez kardynała Franciszka Macharskiego msza, podczas której poświęcono sztandar Klubu Szkół Westerplatte. Sztandar został wręczony Klubowi na placu Matejki, gdzie odbył się także apel poległych.

1996 r. – rozpoczęła się trwająca już 21 lat wymiana językowa XIII LO w Krakowie z Gymnasium zu St. Katharinen w Oppenheim.

1997 r. – szkoła przejęła opiekę nad grobem Piotra Skrzyneckiego - twórcy kabaretu „Piwnica pod Baranami”.

Maj 1998 r. – matura z języka japońskiego w XIII LO – pierwsza w Polsce.

5 września 1998 r. – z inicjatywy dyrekcji Szkoły i Klubu, w 50-tą rocznicę śmierci majora **Mieczysława Ślabego**, na cmentarzu Rakowickim w Krakowie odbyły się obchody rocznicowe z udziałem młodzieży i profesorów naszego Liceum. Przybyły liczne delegacje szkół imienia Bohaterów Westerplatte z pocztami sztandarowymi. Swoją obecnością zaszczytliły nas bratanice majora Ślabego – panie Krystyna Sławska i Maria Sławska-Bonarska. Uczniowie naszej Szkoły stale opiekują się grobami majora Mieczysława Ślabego oraz kapitana Franciszka Dąbrowskiego.

27-30 kwietnia 2000 r. – XIII LO było organizatorem XVII Ogólnopolskiego Sympozjum Klubu Szkół Westerplatte. Udział w nim wzięło 39 delegacji szkół z całej Polski. Gościem był Westerplacczyk - Wiktor Białous.

27 kwietnia 2000 r. – poświęcenie nowego sztandaru Szkoły, ufundowanego przez rodziców, z inicjatywy przewodniczącego Rady Rodziców XIII LO – Kazimierza Laszczaka. Aktu poświęcenia dokonał ksiądz infułat dr Bronisław Fidelus w kościele Mariackim, a uroczystość wręczenia sztandaru odbyła się w Barbakanie. „Chcę prosić uczniów obecnych i przyszłych, by czcili i cenili ten sztandar nie tylko jako złoty i piękny - w przenośni jest na nim krew żołnierzy z Westerplatte” - powiedział w Barbakanie major **Wiktor Białous-Bielas**, jeden z obrońców Westerplatte.

Wrzesień 2000 r. – powstaje pracownia informatyczna, pierwsza klasa o profilu matematyczno – informatycznym pod opieką dr Ruchela z AGH, rusza strona internetowa XIII LO.

2001r. – powołanie „Stowarzyszenia 13” , z inicjatywą wyszli byli szefowie Rady Rodziców „Trzynastki” - Kazimierz Kopeć i Kazimierz Laszczak. Odbyło się ono w 40-tą rocznicę pierwszej matury, towarzyszył temu wydarzeniu Zjazd Absolwentów.

10 grudnia 2003 r. – Wizyta kardynała Franciszka Macharskiego, Metropolity Krakowskiego w XIII Liceum Ogólnokształcącym im. Bohaterów Westerplatte w Krakowie.

2004/2007 - realizacja europejskiego projektu "LOTUS: Let's Open The Union Schools" w XIII LO w Krakowie

25 października 2006 – w XIII liceum wprowadzono „szczęśliwy numer”

Czerwiec 2007 – uroczysty Jubileusz 50 – lecia istnienia XIII LO im. Bohaterów Westerplatte w Krakowie

Od 2007r. – XIII Liceum Ogólnokształcące prowadzone jest przez mgr Iwonę Cieślak-Prochownik.

10 października 2007 r. – delegacja młodzieży i nauczycieli z XIII LO w Krakowie wzięła udział w uroczystości zorganizowanej przez Kancelarię Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Lecha Kaczyńskiego w Teatrze Wielkim w Warszawie. Prezydent RP odznaczył wysokimi orderami państwowymi – Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski - 53 osoby uhonorowane tytułem Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata, przyznawanym przez Instytut Pamięci Yad Vashem w Izraelu.

Styczeń 2008 r. - Europejski projekt "LOTUS: Let's Open The Union Schools" realizowany w XIII Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie w latach 2004-2007 został wyróżniony przez Agencję Narodową programu Comenius "Przykład Dobrej Praktyki"

14-18 stycznia 2008 r. - udział nauczycieli i uczniów XIII LO oraz współorganizacja międzynarodowych warsztatów o negacji praw człowieka Kraków – Oświęcim w ramach PROJEKTU: RH+ HUMAN RIGHT POSITIVE oraz projektu: AUSCHWITZ MŁODZI, PAMIĘĆ, MIEJSCA w ramach współpracy z przedstawicielami Urzędu Miasta Perugia i panią Janine Fournier, wizytatora z ramienia włoskiego Ministerstwa Edukacji.

Kwiecień 2008 r. – zainicjowanie konkursu dla absolwentów XIII LO w Krakowie – tytuł i nagroda **ABSOLWENT ROKU**

21 - 25 października 2009 r. – XIII LO w Krakowie było gospodarzem Międzynarodowego Spotkania Szkół Partnerskich Projektu Comenius "Różnorodność w Europie".

16 lutego 2010 r. - wizyta kardynała Stanisława Dziwisza , Metropolity Krakowskiego w XIII Liceum Ogólnokształcącym im. Bohaterów Westerplatte w Krakowie.

15 czerwca 2010 r. - nagroda dla XIII LO za zajęcie II miejsca w ogólnopolskim konkursie: "Comenius w Internecie" zorganizowanym przez Narodową Agencję Programu: "Uczenie się przez całe życie - Comenius. W konkursie została nagrodzona strona internetowa naszego projektu: "Różnorodność w Europie - wspólny głos za zrównoważonym rozwojem".

grudzień 2010 - realizacja projektu "Zwiedzanie wystawy "Obok. Polska-Niemcy. 1000 lat historii w sztuce"związanego z Programem Kulturalnym Polskiej Prezydencji w UE w 2011 r.

W latach 2011-2013 realizowano projekt COMENIUS "Widzieć to wiedzieć" dotyczący różnych aspektów podróżowania. XIII LO było koordynatorem tego przedsięwzięcia i współpracowało ze szkołami z Niemiec, Norwegii, Hiszpanii, Grecji, Rumunii oraz Turcji.

30 września 2011 r. - XIII Liceum Ogólnokształcącym im. Bohaterów Westerplatte w Krakowie zorganizowało polsko - norweską konferencję: "Jak uczynić szkołę bardziej atrakcyjną?". Uczestniczyło w niej 31 nauczycieli i dyrekcja szkoły "Gronnasen skole" w Tromso (Norwegia), dyrekcja i nauczyciele XIII LO w Krakowie. Na konferencji obecny był również Dyrektor Wydziału Nadzoru Pedagogicznego i Rozwoju Edukacji Kuratorium Oświaty w Krakowie Pan Wincenty Janowiak.

Wrzesień 2012 – otwarto 2 klasy o nowych profilach: humanistyczno - medialną i psychologiczno – pedagogiczną, które ciszą się nieustannie wielkim zainteresowaniem kandydatów do naszego liceum.

17 października 2012 r. - II wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie EDUinspiracje 2012 – projekt Comenius „Różnorodność w Europie – wspólny głos na rzecz zrównoważonego rozwoju” oraz Wyróżnienie Narodowej Agencji Programu „Przykład Dobrej Praktyki” dla w/w projektu

20 marca - 15 kwietnia 2013 r. - w XIII LO była prezentowana wystawa "Żydowscy świadkowie polskiego stulecia", przygotowana przez Centropę we współpracy z Departamentem Stanu USA. Uczniowie uczestniczyli w warsztatach przygotowanych w oparciu o jej treść

2013 r. - Wyróżnienie Komisji Europejskiej „Star project” za projekt „Widzieć to wiedzieć” - Wyróżnienie Narodowej Agencji Programu „Przykład Dobrej Praktyki” dla projektu „Uczenie się przez całe życie”

Styczeń 2014 r. - Projekt Pamięć w XIII LO – wystawa i warsztaty dla młodzieży XIII LO oraz trzech klas z Gimnazjum nr 6 w Krakowie.

27 maja 2014 r. w XIII LO w Krakowie odbyła się polsko-norweska konferencja, podczas której nauczyciele szkół partnerskich w projekcie zaprezentowali swoje działania - przykłady Dobrej praktyki. Uczestniczyli w niej Konsul Królestwa Norwegii - Marian Mikołajski oraz Małopolski Wicekurator Oświaty - Grzegorz Baran.

2014 r. - Wyróżnienie „Nominowany” w ogólnopolskim konkursie EDUinspiracje 2014 – projekt Comenius "Widzieć to wiedzieć" znalazł się w gronie 5 najlepszych projektów w Polsce, zrealizowanych w latach 2007/2013

Wrzesień 2014 r. – powstanie nowej pracowni szkolnej – polonistyczno-medialnej

Listopad 2014 r. - powstaje nowa gazetka szkolna „W 13 LICEUM PRZY SĄDOWEJ” w wersji elektronicznej na platformie JuniorMedia. W grudniu ukazuje się pierwszy numer pisemka. Od stycznia 2017 r. gazetka ukazuje się pod nowym tytułem „Trzynastka

Rok szkolny 2014/2015 – uczniowie XIII LO pierwszy raz biorą udział w projekcie „Szkoła w Radiu” realizowanym przez Staromiejskie Centrum Kultury Młodzieży w Krakowie. Realizują audycje w internetowym Radiu „Pryzmat”

Maj 2015 r. - Statuetka PEGAZA – Nagroda Małopolskiego Kuratora Oświaty za największą aktywność artystyczną uczniów w XXXV Małopolskim Festiwalu Artystycznym Młodzieży

Czerwiec 2015 r. - Nagroda Główna w ogólnopolskim konkursie EDUinspiracje 2015 za realizację projektu "Szkoła nauczycielką życia"

26-31 października 2015 r. – wizyta w XIII LO nauczycieli ze Szwecji w ramach programu Erasmus+ - Mobilność kadry edukacji szkolnej.

4 listopada 2015 r. - uczniowie XIII LO w Krakowie sadząc w szkolnym ogrodzie cebulki krokusów dołączyli do Międzynarodowego Projektu "Krokus" prowadzonego przez Irlandzkie Towarzystwo Edukacji o Holokauście oraz Żydowskie Muzeum Galicja w Krakowie.

Grudzień 2015 r. – XIII LO otrzymuje tytuł Małopolska Szkoła z Pasją - III miejsce w kategorii Szkoły Ponadgimnazjalne za projekty: „Opowiedz mi o Polsce – spotkania ze Świadcami Historii” i „Debaty światopoglądowe”

Maj 2016 r. – III miejsce dla redakcji gazetki szkolnej „W 13 LICEUM PRZY SĄDOWEJ” w XXXVI Małopolskim Festiwalu Artystycznym Młodzieży Kraków 2016

Czerwiec 2016 r. - Brązowe Berło Kraka dla samorządu XIII LO za zajęcie III miejsca w Samorządowej Lidze Mistrzów Krakowskich Szkół Ponadgimnazjalnych

16 listopada 2016 r. - tytuł Szkoły Przyjaznej dla Sprawiedliwego Handlu dla XIII LO w Krakowie

Listopad 2016 r. – rozstrzygnięcie konkursu na jubileuszowe logo XIII LO z okazji 60-lecia szkoły, zwycięzcą został Szymon Szymański z klasy 1 h.

25 listopada 2016 r. – udział przedstawiciela XIII LO w Krakowie, koordynatorki projektu Małgorzaty Kuleszy oraz dyrektora partnerskiej szkoły Atlanten Videregående Skole w Kristiansund w prezentacji projektu “Szkoła nauczycielką życia” i jego efektów w czasie międzynarodowej konferencji w Warszawie "Granty norweskie i EOG na rzecz międzynarodowej mobilności, współpracy i rozwoju w edukacji".

Styczeń 2017 r. - Dyplom uznania Zarządu Polsko - Niemieckiej Współpracy Młodzieży z okazji jubileuszu 20-lecia polsko – niemieckiej wymiany między XIII LO im. Bohaterów Westerplatte w Krakowie a Gymnasium zu St. Katharinen w Oppenheim

10 marca 2017 r. - w XIII LO odbyła się międzynarodowa konferencja z inicjatywy instytucji państwowych z Warszawy zajmujących się projektami unijnymi w ramach dzielenia się doświadczeniami i przykładami dobrych praktyk.

8 maja 2017 r. – w ramach porozumienia pomiędzy Wydziałem Inżynierii Elektrycznej i Komputerowej Politechniki Krakowskiej w Krakowie reprezentowanym przez Dziekana prof. dr hab. inż. Adama Jagiełłę a Dyrekcją XIII LO od nowego roku szkolnego patronatem PK zostały objęte klasy 1b, c oraz d.

29 maja 2017 r. - w ramach wizytacji parafialnej XIII LO w Krakowie odwiedził bp Grzegorz Ryś.

Czerwiec 2017 r. – Srebrne Berło Kraka dla Samorządu XIII LO w Krakowie.

30 sierpnia – 1 września 2017 r. – wizyta delegacji XIII LO – Dyrekcji, nauczycieli i uczniów w Gdańsku, udział w uroczystościach na Westerplatte z okazji 78 rocznicy wybuchu II wojny światowej.

8 września 2017 r. – lekcja historii na ekranie dla uczniów XIII LO – pokaz odnowionego cyfrowo filmu pt: “Westerplatte” w reżyserii Stanisława Różwiczka, prelekcja dr Barbary Szczekały z Instytutu Filmoznawstwa UJ oraz dyskusja na temat obrazu filmowego za zgodą ZS “TOR” z okazji jubileuszu szkoły

16-17 września 2017 r. – w XIII LO oraz w siedzibie Włoskiego Instytutu Kultury w Krakowie odbyło się pierwsze **Ogólnopolskie spotkanie nauczycieli języka włoskiego.**

12 października 2017 r. – przedstawiciele XIII LO w Krakowie biorą udział w odsłonięciu „Znaku Pamięci” na grobie Westerplątczyka Józefa Macy w Jaworznie.

12 – 13 października 2017 r. - Jubileusz XIII LO w Krakowie

Już 60 lat minęło...

- czyli jubileuszowa rozmowa z dyrektorem
„Trzynastki” panią mgr Iwoną Cieślak –
Prochownik.

Trzynastka: *Czym dla Pani, jako dyrektora XIII LO jest jubileusz 60-lecia szkoły?*

Mgr Iwona Cieślak – Prochownik: Czym jest jubileusz? Jest to wielkie i ważne wydarzenie, które podsumowuje pewien etap w działalności szkoły, skłania do refleksji i może być impulsem do dalszej pracy i poszukiwania nowych rozwiązań. Jest to również wielkie święto uczniów, absolwentów, ale też i nauczycieli, bo przecież my tutaj przychodzimy nie tylko do pracy, my tutaj przychodzimy wypełniać misję. Obchody 60-lecia XIII LO nie ograniczają się do takiej czy innej uroczystości, to jest przede wszystkim spotkanie wielu roczników, które chcą przyjść do szkoły, chcą spotkać kolegów, nauczycieli, którzy ich uczyli. Dzisiaj wielu z tych nauczycieli nie ma już w gronie, ale możliwe, że nasi nauczyciele, którzy odeszli na emeryturę przyjdą do szkoły. Docierają do mnie informacje, że niektórzy z nich wybierają się na jubileusz. Miejmy nadzieję, że zdrowie pozwoli dotrzeć jak największej ich grupie. Jeżeli absolwenci są zainteresowani czy w uroczystościach weźmie udział taki lub inny nauczyciel, to dobra oznaka. Świadczy, iż mają z naszą szkołą dobre wspomnienia.

T: *Proszę powiedzieć, jak z Pani perspektywy „Trzynastka” zmieniała się w ciągu mijających lat?*

I.C-P: Pracuję tutaj 30 lat i jak sięgam pamięcią szkoła nieustannie się zmieniała, ponieważ zmieniał się świat i wraz z nim uczniowie. Zmiany zewnętrzne zawsze miały wpływ na funkcjonowanie każdej szkoły, a więc i naszej. Od 1957 r. kiedy szkoła powstała, czy od 1987, kiedy rozpoczęłam pracę, zaszło wiele zmian politycznych, społecznych, obyczajowych i technologicznych oraz reform oświatowych. Jeśli chodzi o inne zmiany, odnotować trzeba te związane z rozwojem technologii mającej wpływ na uczniów, weszliśmy bowiem w erę telefonów komórkowych. Kiedyś nie było poleceń takich jak „schowaj komórkę w czasie lekcji”, dzisiaj na każdych zajęciach słyszycie „schowaj komórkę”.

T: *Podobno teraz w czasie przerw jest ciszej...*

I.C-P: W czasie przerwy (uśmiech) wszyscy wyjmują komórki i zaczynają z sobą korespondować, nawet jeżeli stoją koło siebie, to czasami też korespondują przez komórkę zamiast rozmawiać. Nasze pokolenie nie zawsze takie zachowania rozumie, ale ponieważ takie są realia, szkoła musi się zmieniać, aby sprostać nowym wyzwaniom pedagogicznym, bo wraz z postępem pojawiają się niestety nowe deficyty i choroby.

Technologia cyfrowa to nie tylko zagrożenia, ułatwia nam nieco życie, pozwala np.: korzystać z dziennika elektronicznego. Nasza szkoła od co najmniej ośmiu lat jest związana z Librusem. Ten wspaniały wynalazek pozwala rodzicom na bieżąco monitorować wasze postępy oraz reagować szybko w kryzysowej sytuacji.

T: *Chcemy zapytać jeszcze o zmianę wyglądu szkoły, zaczynamy drugi rok nauki i zauważamy ją, szafki stały się już symbolem...*

I.C-P: Tak, pod tym względem następują również duże zmiany. Na przestrzeni ostatnich kilku lat przeprowadzono wiele remontów, nie wszystkie efekty są widoczne gołym okiem, ale budynek jest bardziej funkcjonalny. Zmiany wizualne też są. Mieszkanie będące w zasobach budynku zostało zaadoptowane na potrzeby pedagogów, zyskaliście dzięki temu również dodatkową salę lekcyjną, wyremontowano zaplecza dla polonistów oraz innych zespołów przedmiotowych. Zmieniła się biblioteka szkolna, kilka lat temu powstała czytelnia, gdzie można prowadzić również zajęcia dydaktyczne.

W ubiegłym roku miał miejsce remont sali gimnastycznej i zaplecza wf-u. Na przestrzeni tych kilku lat udało się zorganizować pracownie do nauki języków obcych, unowocześnić wiele innych pracowni. Wymieniono zniszczone płyty chodnikowe na szkolnym dziedzińcu na estetyczną kostkę brukową. Myślę sobie „nieskromnie”, że ktoś, kto nie był w naszej szkole od kilku lat, może być bardzo zaskoczony pozytywną zmianą jej wizerunku. Zauważyliście z pewnością, że wiele sal jest dobrze wyposażonych w sprzęt służący wspomaganie zajęć: komputery, projektory, rzutniki, w kilku salach są jeszcze telewizory ze sprawnymi technicznie odtwarzaczami video czy DVD. Szafki są zaś waszym osiągnięciem, waszego rocznika, waszej przewodniczącej Zuzy Bochyńskiej, dokonała wspaniałej rzeczy. Z tej zmiany zadowoleni są nie tylko uczniowie, ale również grono pedagogiczne. Podniosła ona znacznie estetykę szkoły. Poza tym cały czas odbywają się jakieś drobne remonty i bieżące naprawy jak malowanie sal, zmiany aranżacji korytarzy szkolnych po wymianie szafek. Ciągłe dzieje się coś związanego z modernizacją. Kolejnym wyzwaniem będzie odnowa elewacji szkoły oraz auli szkolnej. Ale na koniec chcę jeszcze o jednej zmianie wspomnieć, ponieważ obecne roczniki już jej sobie nie uświadamiają – ze szkoły dwuzmianowej, staliśmy się szkołą jednozmianową.

T: *W ubiegłym roku szkolnym nasi koledzy z redakcji pytali już o program obchodów chcemy zapytać, czy zostały wprowadzone jakieś zmiany?*

I.C-P: Rok temu powołałam Komitet Organizacyjny Jubileuszu, który stworzył propozycję programu i pracował nad tym, aby móc go zrealizować. Ostateczna

wersja była gotowa wczesną wiosną. Wszystkie założenia zostały zrealizowane.

T: *Jakie atrakcje będą towarzyszyć uroczystościom?*

I.C-P: W trakcie przygotowań pojawiła się koncepcja dodatkowych uroczystości, uświetniających nasz Jubileusz 50 – lecia XIII LO. Pewnie doskonale o nich wiecie, ponieważ zajmuje się nimi wasza wychowawczyni, pani prof. Barbara Bierówka. Jedną z nich był pokaz filmu pt: „Westerplatte” w reż. S. Różewicza z 1967 r. w Kinie Pod Baranami. ZF „TOR” dysponujący prawami do dystrybucji tego dzieła bezpłatnie użyczył odnowionej cyfrowo kopii na seans dla naszego liceum. 8 września 2017 r. odbyła się więc „premiera po latach”, a towarzyszył jej wykład filmoznawczyni z UJ dr Barbary Szczekały oraz dyskusja po seansie. Odbyły się konkursy jubileuszowe – literacki i fotograficzny, pewnie niebawem poznamy ich wyniki. W trakcie zaawansowanych przygotowań jest również wystawa prezentująca działalność szkoły, nad jej przygotowaniem czuwają panie prof. Barbara Bierówka i prof. Maria Madej. Redakcja „Trzynastki”, naszej szkolnej gazety pod opieką prof. Bierówki przygotowuje specjalny, jubileuszowy numer. Pod opieką prof. Anny Strzępek przygotowana została również jubileuszowa publikacja prezentująca dorobek szkoły oraz zawierająca listy absolwentów. Ponadto musimy jeszcze wspomnieć o dwóch wydarzeniach, których początkowo nie planowaliśmy, ale znalazły się w naszym programie dodatkowych uroczystości. Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz przysłał dla nauczycieli i uczniów naszej szkoły, jako zrzeszonej w Klubie Szkół Westerplatte, zaproszenie do udziału w uroczystościach upamiętniających 78 rocznicę wybuchu II wojny światowej na Westerplatte. Pani prof. Aleksandra Kołodziej zorganizowała wyjazd dla grupy nauczycieli i uczniów z naszej szkoły. Wykorzystaliśmy ten czas by zwiedzić Gdańsk, Muzeum II Wojny Światowej oraz Obywatelskie Centrum Solidarności i inne miejsca związane z historią XX wieku. Przed nami jeszcze jedna piękna i zarazem patriotyczna uroczystość, odsłonięcie Znak Pamięci na grobie Westerplatczyka Józefa Macy w Jaworznie, gdzie po wojnie mieszkał i został pochowany. Uroczystość odbędzie się 12 października 2017 r. Znak Pamięci to symboliczne oznaczenie grobów tych jedynek w swoim rodzaju bohaterów, nadaje je Klub Szkół Westerplatte, a wybrana szkoła nosząca imię „Bohaterów Westerplatte” wskazana przez prezydium przygotowuje uroczystość. Tym razem wybór padł na nas. Przygotowaliśmy program w porozumieniu z rodziną, zamówiliśmy transport i z wybraną grupą uczniów, nauczycieli i gości udamy się na miejsce.

W planie mamy też Bal Absolwenta, pewnie nie wszyscy goście na nim będą, ale na pewno wielu. Główne

uroczystości to przecież msza, gala i oczywiście spotkanie absolwentów w szkole z nauczycielami, którzy ich uczyli. Liczymy na to, że przyjdzie dużo absolwentów i sporo nauczycieli.

T: *Kto został zaproszony na jubileusz, kto na pewno się na nim pojawi, czy będą jacyś goście specjalni, tzw. VIP-y? Podobno ma być telewizja...*

I.C-P: Na jubileusz zapraszamy przede wszystkim naszych absolwentów, nauczycieli i pozostałych pracowników. Przygotowując się jednak do uroczystości pozyskaliśmy wielu Patronów Honorowych, ich również zaprosiliśmy, są nimi:

Jan Józef Kasprzyk - Minister; Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych

Piotr Ćwik - Wojewoda Małopolski

Jacek Krupa - Marszałek Województwa Małopolskiego

Jacek Majchrowski - Prezydent Miasta Krakowa

Barbara Nowak - Małopolski Kurator Oświaty

Grzegorz Rys – Biskup

Opiekę medialną zapewniają nam Telewizja Kraków, Radio Kraków, Gazeta Krakowska, KRAKÓW.PL – dwutygodnik UM Krakowa, Gazeta Dzielnicy II. Wystosowaliśmy zaproszenia do przedstawicieli władz samorządowych. Na zaproszeniach zamieściliśmy logotypy Patronów Honorowych oraz opiekunów medialnych. Rozesłaliśmy je do bardzo wielu osób. Nie wiem do końca kto się pojawi, ponieważ 5 października 2017 r. upływa termin potwierdzania zaproszeń, wtedy będziemy wiedzieć więcej. Wiem już dzisiaj, że na pewno przyjadą do nas nasi przyjaciele z Gdańska, należymy do Klubu Szkół Westerplatte, w Gdańsku znajduje się Zespół Szkół Morskich, z którym przyjaźnimy się od bardzo wielu lat, zarówno z poprzednim dyrektorem jak i z obecną dyrekcją szkoły. Przyjedzie też Prezes Klubu Szkół Westerplatte, przedstawiciele szkoły z Cichego, gdzie również mamy przyjaciół z Klubu. Mam nadzieję, że jeśli ktoś z zaproszonych gości nie będzie mógł przybyć osobiście, wyśle kogoś w zastępstwie.

T: *Jaka rola przypada uczniom naszej szkoły w przygotowaniu i obsłudze Jubileuszu? Czy jest jakiś specjalny podział, w którym bierze się pod uwagę profil klasy, rocznik itp.?*

I.C-P: Uważam, że wszyscy uczniowie powinni włączyć się w przygotowanie obchodów. Co to znaczy włączyć się? Jeżeli ktoś śpiewa w chórze, no to wiadomo, że będzie uczestniczył praktycznie we wszystkich uroczystościach, szczególnie tych galowych. Wcześniej bierze udział w próbach. Jeśli ktoś recytuje, gra na jakimś instrumencie, również będzie nam służył swoim talentem. Przed uroczystościami jest dużo pracy. Widziałam, że przedstawiciele klasy II h pracowali przy wystawie, wasi koledzy przygotowują gazetkę, wy przeprowadzacie wywiad, inni coś napiszą, może przeprowadzą wywiad

z innymi osobami, zrobią zdjęcia, które zostaną opublikowane w kolejnych numerach lub na szkolnym facebooku. Trzeba będzie przygotować sale, ustawiać stoły, krzesła, prznosić wiele rzeczy, przygotować stoły z poczęstunkiem. W dniu obchodów będziecie potrzebni jako przewodnicy dla gości, musicie im służyć pomocą, będziecie też musieli pełnić funkcje gospodarzy. Jest to nasze święto, my, czyli nauczyciele i wy uczniowie jesteśmy razem gospodarzami tej uroczystości. Jeżeli przyjdą zaproszeni goście, musimy ich przywitać, zaprowadzić na miejsce, uśmiechnąć się do nich i po prostu pomóc im we wszystkim, w czym będzie można. Tak będzie w szkole i na wszystkich innych uroczystościach, odbywających się 12 i 13-ego października. Chciałabym, żebyście wsparli nas swoimi talentami, ale też tym, że jesteście, że przyjdziecie i będziecie chcieli świętować to 60-lecie. Nie wyobrażam sobie, że tylko siadacie godnie na miejscu w Sali Ignatianum, patrzycie i krytycznie oceniacie co zrobiliśmy, a co nam nie wyszło.

T: *Może na to pytanie jeszcze za wcześnie, ponieważ wszystko przed nami, ale proszę powiedzieć czym różnią się obchody Jubileuszu 50 – lecia od obchodów Jubileuszu 60 – lecia? Jakie zmiany wstępnie można dostrzec?*

I.C-P: To są dwie różne i jednocześnie podobne uroczystości. Byłam uczestnikiem tamtego Jubileuszu, na szkolnej stronie w menu można znaleźć link do prezentacji z obchodów 50-lecia. Uroczystość odbyła się pod koniec roku w czerwcu, w sobotę. Miała charakter festynu, były stoiska, scena, występy, klasy prezentowały swoje programy rozrywkowe. Pamiętam, że wydarzeniu towarzyszyła piękna pogoda. Zorganizowaliśmy marsz spod Barbakanu, ul. Floriańską przez Rynek Główny do Kościoła Franciszkanów, gdzie odbyła się Msza Św. Potem, specjalnie wynajętym tramwajem wracaliśmy znów do szkoły na spotkanie, gala odbywała się na sali gimnastycznej. Na grobach Westerplaczyków na Cmentarzu Rakowickim złożono kwiaty. W szkole był poczęstunek, spotkanie z absolwentami, a wieczorem bal w hotelu Chopin obok szkoły. Ogólny plan uroczystości jest podobny, są punkty wspólne, ale różnią się tzw. szczegóły i wykonanie.

T: *Na koniec jeszcze jedno pytanie. Jak ocenia Pani proces przygotowań do Jubileuszu i czy zostało jeszcze dużo do zrobienia?*

I.C-P: Mam za sobą bardzo ważne spotkanie Komitetu Organizacyjnego, na którym podsumowaliśmy wiele spraw. Wiele prac jest bardzo zaawansowanych, mam nadzieję, że ze wszystkim zdążymy. Każdy wie, co ma robić, a efekt końcowy będzie widoczny dopiero 12 i 13-ego października.

T: Dziękujemy bardzo za rozmowę i poświęcony czas.

Aleksandra Kłag i Żaneta Morawiec z klasy II h

„Szkola w Radiu”

„Szkola w Radiu” jest projektem Akademii Dziennikarskiej Staromiejskiego Centrum Kultury Młodzieży i radia Pryzmat. W ramach projektu młodzież poznaje teorię z zakresu dziennikarstwa i nabywa praktycznych umiejętności związanych z montażem radiowym, przygotowaniem audycji publicystycznej i emisją głosu. Szkoła uczestnicząca w projekcie, przygotowuje audycje na tematy związane z życiem placówki lub ważnymi wydarzeniami. Uczniowie zapoznają się z warsztatem pracy dziennikarza i prezentera radiowego, w ciekawy sposób pogłębiają wiedzę i zainteresowania, odkrywają nowe pasje. XIII LO w Krakowie wzięło udział w V edycji projektu w roku szkolnym 2014/15. Mogliśmy zaprezentować osiągnięcia uczniów, poinformować opinię publiczną o dorobku szkoły oraz działalności nauczycieli. Nasi uczniowie zrealizowali pięć audycji:

"Trzynastka samorządem stoi"-emisja 23 i 25 stycznia 2015 r.

"Bezpieczna trzynastka" emisja 20 i 22 lutego 2015 r.

"Talenty z trzynastki" emisja 20 i 22 marca 2015 r.

"Trzynastka jest fajna - czyli dlaczego warto się u nas uczyć" emisja 17 i 19 kwietnia 2015 r.

"Motywacja i rozwój osobisty" – temat własny uczniów, audycja zrealizowana była na żywo, emisja miała miejsce 22 i 24 maja 2015 r., uczniowie poprowadzili ją NA ŻYWO!

Opiekunką projektu była prof. Barbara Bierówka

Uczniowie o „Szkole w Radiu”

„Dzięki warsztatom radiowym mogłam nabrać doświadczenia i przyjrzałam się bliżej profesji dziennikarskiej. Nie żałuję, że wzięłam w nich udział. Mimo, że odbywały się w sobotę rano, nie zawahałabym się uczestniczyć w nich raz jeszcze. Warsztaty to nie tylko sama ciężka praca, ale też znakomita zabawa. Sprawily nam wiele radości i satysfakcji, to wspaniałe, że niewielka grupka nastolatków potrafi stworzyć coś tak wyjątkowego i satysfakcjonującego. Wykonaliśmy kawał dobrej roboty i mam nadzieję, że będziemy inspiracją dla innych uczniów”.

Dagmara Wróbel, kl. 2 h

„Bardzo się cieszę, że zdecydowałam się wziąć udział w warsztatach radiowych. Są one dla mnie ciekawym doświadczeniem, ponieważ nie dość, że zobaczyłam jak wygląda praca dziennikarza radiowego "od kuchni", to w dodatku zdobywam cenną wiedzę i doświadczenia w tej dziedzinie”.

Paulina Słomka, kl. 2 h

„Sądzę, że warsztaty radiowe były świetną sprawą. Pozwoliły nie tylko się rozwijać, ale również zbierać cenne doświadczenia przydatne w zawodzie dziennikarza”.

Kamil Jagodyński, kl. 2 h

„Opowiedz mi o Polsce - spotkania ze Świadkami Historii” w XIII Liceum Ogólnokształcącym im. Bohaterów Westerplatte

Czy rozmawianie o historii ma dzisiaj jakiś sens? Czy kogoś to jeszcze interesuje? „Ludzie chcą osiągnąć wszystko „już”, „w tej chwili”, zupełnie, jakby próbowali prześcignąć czas. Nieliczni chcą poznawać przeszłe dzieje, a co dopiero zastanawiać się nad ich znaczeniem. Jest to spory błąd, bo to, co dziś nazywamy przeszłością tworzyli ludzie tacy jak my - wahali się, popełniali błędy, stawiali czoła przeciwnościom losu. Nie wiedzieli co ich czeka, ani jaki będzie wynik ich działań. Chociaż teraz świat należy do nas, też kiedyś staniemy się przeszłością. Może zanim zaczniemy pisać swój rozdział, warto spojrzeć wstecz, by choć częściowo uchronić się przed popełnieniem tych samych błędów, co nasi przodkowie? Jest takie powiedzenie, że historia lubi się powtarzać, moim zdaniem bardzo trafne. Warto znać przeszłość, warto o niej rozmawiać. Żeby zrobić krok ku przyszłości, rozwijać się, trzeba najpierw poznać i zrozumieć to, co było. Nie powinniśmy patrzeć na historię tylko jak na zbiór faktów. Historia to przede wszystkim ludzie, którzy ją tworzyli. Aby lepiej zrozumieć to co było, musimy w pierw zrozumieć ludzi, spojrzeć na świat ich oczyma.” (Emilia Główna, kl. II h)

„Opowiedz mi o Polsce - spotkania ze Świadkami Historii” to tytuł cyklicznego projektu, realizowanego w XIII LO w Krakowie od 2012 r. Jest nawiązaniem do organizowanych wcześniej w naszej szkole spotkań z Westerplaczkami czy żołnierzami AK. Dotychczas odbyło się kilkanaście spotkań. Goście zapraszani na spotkania to autentyczni Świadkowie Historii, którzy brali udział w wydarzeniach, ich potomkowie, naukowcy badający dzieje, dziennikarze, autorzy książek. Gościliśmy w naszej szkole m.in.: **Dr. Adama Cyrę** z MCEAH w Oświęcimiu, autora głośnej publikacji o rotmistrzu Witoldzie Pileckim; **Pułkownika Tadeusza Bieńkowicza**, ps „Rączy”, jednego z ostatnich Żołnierzy Niezłomnych, uczestnika walk m. in. w obwodzie AK Okręg Nowogródek, prześladowanego w latach 1950 – 1956, współzałożyciela Związku Więźniów Okresu



Stalinowskiego; Panią **Marię Dubaniowską – Guzdek**, córkę kapitana Jana Dubaniowskiego "Salwy", żołnierza Kampanii Wrześniowej, jeńca Oflagu II b, oficera akowskiej konspiracji zabitego w czasie obławy przez UB; Panią **Krystynę Pryjomko-Serafin**, sybiraczkę, założycielkę Fundacji Michała Gabriela w Tengeru; **dr Lucynę Kulińską**, autorkę publikacji o Wołyniu; **dr. Jarosława Szarka**, historyka z IPN-u; Panią **Bernadettę Swianiewicz – Szełgowską**, córkę prof. Stanisława Swianiewicza autora książki pt: „W cieniu Katynia”; Panią **Aleksandrę Szemioth**, przewodniczącą Związku Sybiraków w Krakowie; Pana **Leszka Jaranowskiego**, działacza Solidarności i podziemnego ruchu wydawniczego, w czasie stanu wojennego osadzonego w Wojskowym Obozie Specjalnym w Czerwonym Borze; Pana **Ryszarda Majdzika**, opozycjonistę; Pana **Tadeusza Toszę**, syna Sprawiedliwych wśród Narodów Świata z Radziszowa, czynnie zaangażowanego w ratowanie ukrywającego się w jego domu uciekiniera z getta; Panią **Agnieszka Partridge**, dziennikarkę, autorkę publikacji poświęconych ocalaniu dziedzictwa historycznego Małopolski, sławnej książki „Otwórzcie bramy pamięci” o małopolskich cmentarzach z czasów I wojny światowej; Pana **Jonniego Daniela**, prezesa fundacji „From the Depths” zajmującej się ocalaniem żydowskiego dziedzictwa materialnego; Prof. **Henrego Wassermanna**, Ocalonego z Holocaustu przez rodzinę Adrianny i Franciszka Tomków z Radziszowa (dwukrotnie).

Autorką projektu jest Barbara Bierówka, nauczyciel języka polskiego, przedsięwzięcie jest realizowane we współpracy z nauczycielem historii Zbigniewem Rybą.

Muzia

Jesteście gówniarze i nie macie co marzyć, żebym jeździła z wami na jakieś wycieczki. Nie mam ochoty nikomu nosów wycierać. Jak się okaże, że się dogadujemy, to może pojedziemy razem w przyszłym roku. Teraz musicie znaleźć sobie kogoś innego.” To były jedne z pierwszych słów, jakie skierowała do nas Pani Profesor Maria Sierotwińska na spotkaniu po inauguracji roku szkolnego. Nas czyli trzydziestu ośmiu ciężko wystraszonych uczniów klasy Ic XIII LO w Krakowie. Wcześniej zakomunikowała nam, że nie chciała tego wychowawstwa, ale dyrekcja nie zostawiła jej wyboru. Był 2 września 1974 roku (pierwszy wypadał w niedzielę). Po tym dniu nastąpiły cztery lata czegoś, co z perspektywy mocno już dojrzałego człowieka mogę określić jako związek między ludźmi. O tyle nietypowy, że po jednej stronie była Muzia, a po drugiej cała klasa. To był związek ze wszystkimi blaskami i cieniami, bynajmniej nie idealny, ale – co w związkach jest najważniejsze – oparty na lojalności i uwaga: miłości. Nie boję się użyć tego słowa, bo myśmy Muzię bez żadnej wątpliwości nie tylko kochali, a uwielbiali. Ona wprost mówiła, że nas kocha (Muzia zawsze mówiła wprost) i udawadniała to czynami. Były to przede wszystkim prawdziwe boje o tych spośród nas, którym zdarzały się kłopoty z wynikami. Nasza Wychowawczyni używała wszystkich metod dziś powiedziałoby się perswazji i negocjacji, żeby osiągnąć swój cel. W tych metodach mieściły się zakulisowe pogaduchy z zaprzyjaźnionymi nauczycielami, ale

też prawdziwe awantury w pokoju profesorskim z tymi, których nie cierpiała, oczywiście ze wzajemnością. Bo Muzia była w swoich poglądach, sympatiach i antypatiach bardzo zdecydowana, można powiedzieć radykalna. Nie było dla niej barw i tonów średnich – albo uwielbiała, albo nie znosiła. Niestety to odnosiło się też do uczniów, wśród których trafiali się pechowcy mogący odczuć boleśnie, co to znaczy złośliwość. Jedno trzeba w tym miejscu podkreślić, nigdy osobiste antypatie nie przenosiły się na oceny w dzienniku, podobnie zresztą jak przyjaźnie. Muzia była nauczycielem wymagającym, z prawdziwego zdarzenia Polonistką, w czym swoją rolę odegrało bycie córką Stanisława Sierotwińskiego, profesora filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nauczanie języka polskiego było dla niej płaszczyzną do robienia z nas porządnych, myślących ludzi. Ludzi mających swoje poglądy i umiejących ich bronić. Uczyła nas charakteru, odwagi, bezkompromisowości. Nie znosiła lizusostwa, miałości i nijakości. Po dwóch latach od zdania przez nas matury dowiedzieliśmy się, że kiedy nas uczyła była już działaczką opozycji demokratycznej, a następnie stała się ważną osobą w strukturach małopolskiej Solidarności. Kto znał Muzię, ten się nie zdziwił, Ona nie mogła być z boku tych spraw, a jeżeli w coś się angażowała, to całą sobą. Tak jak całą sobą była naszą Wychowawczynią.



Efekt: najpierw internowanie w barbarzyńskich warunkach, bez żadnego względu na słabe zdrowie (miała poważne problemy z nerkami i sercem), a potem banicja, którą spędziła wraz z mężem Dyziem (Ona tylko tak o nim mówiła) i córką Berenią w USA. Po powrocie bardzo aktywnie budowała nową Polskę, udzielała się politycznie głównie w Małopolsce, ale już nie wróciła do Trzynastki.

Bycie uczniem Muzi to było wyróżnienie i powód do dumy. Nie tylko na miarę szkoły, ale całego Krakowa. Sława XIII LO jako szkoły, w której można było dużo więcej niż gdzie indziej, rozchodziła się szybko, jeszcze szybciej i jeszcze szerzej rozchodziła się sława Muzi Sierotwińskiej, która była nie tylko symbolem tej Szkoły, ale jedną z najważniejszych twórczyń tego zjawiska, jakim w tamtych latach była Trzynastka.

Na koniec parę słów osobistych. Od 1974 roku minęły 43 lata, pisząc te słowa mam lat 58, mój syn właśnie przygotowuje się do matury. I wiercie albo nie wiercie, ale nie mam najmniejszych wątpliwości, że jestem kim jestem dzięki Niej. Podobnie jak wiele moich koleżanek i kolegów. Okazało się, że miała rację mówiąc o nas „moje dzieci”, bo nas naprawdę wychowywała i naprawdę wychowała. Zostawiła w nas swoje trwałe ślady. Wiele spośród nich przechodzi na nasze dzieci i przejdzie pewnie także na wnuki. To nie są puste słowa. Niedawno mój Kacper powiedział mi, że przyjmuje za swoje zdanie, które nieraz słyszał ode mnie: wszystko mogę wybaczyć, ale nie wybaczę głupoty. Tego też nauczyła mnie Muzia.

Maciej Szymański
Rocznik 1974 - 1978

Wycieczka klasowa do Rabki 1978 r.



MUZIA SIEROTWIŃSKA-REWICKA

Urodziła się 12 czerwca 1937 r. w Krakowie, zmarła 13 października 2011 r. Ukończyła studia polonistyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie oraz studia muzyczne w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie. Pracowała jako nauczycielka języka polskiego. W 1968 straciła pracę w liceum w Nowej Hucie z powodu czynnego udziału w wydarzeniach marcowych. W 1980 r. znalazła się w gronie założycieli NSZZ „Solidarność” w Małopolsce. Pracowała w Sekcji Informacji, pisała do „Gońca Małopolskiego”. 13 grudnia 1981 została internowana i była przetrzymywana w więzieniach Krakowa, Kielc, Gołdapi, Darłówka i Łodzi do lipca 1982 r. W 1982 podjęła decyzję o emigracji. W USA aktywnie działała w Ruchu Społeczno-Politycznym „Pomost”. Pisała artykuły do nowojorskiego „Nowego Dziennika”, była stałym korespondentem Radia Wolna Europa oraz lektorem wiadomości w Polskiej Stacji Radiowej w Los Angeles. W 1993 r. powróciła do Krakowa, gdzie pracowała jako nauczyciel języka polskiego. Rozpoczęła też działalność w strukturach Unii Demokratycznej, a następnie Unii Wolności. W 2004 r. została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, a w 2008 Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2015 pośmiertnie otrzymała Krzyż Wolności i Solidarności. Jest autorką dwóch książek.

Jaka była? Działalność i osobowość swojej mamy napisała Berenika Rewicka (córka) w książce pt: „Kobiety małopolskiej Solidarności”. „Muzia była przyjaciółką, a nie mamą. Nie robiła mi drugiego śniadania, a pasję do gotowania odkryła dopiero, jak przeszła na emeryturę. Nie sprawdzała mi zadań, dawała całkowitą wolność pod warunkiem, że nie przekraczam pewnych granic. Nie przytulała, nie pocieszała. Na ogół mówiła: „Przestań się mazgać i zabieraj się do roboty”. Podsuwała natomiast książki do przeczytania, rozmawiała ze mną godzinami, a na każde imieniny lub urodziny pisała dla mnie wierszyk, oto jeden z nich:

*Przed tobą wszystko kochanie
I radość, i rozpacz, i żal
I z tym „najmilszym” rozstanie
I oczy patrzące w dal.
Przed tobą jest świat do zdobycia
Na miarę kobiecych sił
I jedno zachowaj z życia
Że patrzy się przed siebie, nie w tył!
Jak długo sił mi wystarczy
Otoczę cię serca tęczę
By „złe” co się czai i warczy
Nie zgniotło cię swoją obręczą.*

Maria Sierotwińska – Rewicka pochodziła z bardzo starej rodziny krakowskiej. Jej młodszy brat urodził się w Stanisławowie, bo tam rodzice mieszkali przez jakiś czas do wybuchu II Wojny Światowej. Mama Muzi czyli moja babcia, Maria z Zajączkowskich Sierotwińska była tłumaczką z języka francuskiego, a tato, prof. Stanisław Sierotwiński, był polonistą, wykładowcą, autorem „Słownika terminów literackich” oraz osobą, która zaraz po wojnie ocalała i przywiozła do Biblioteki Jagiellońskiej sławną „Berlinkę”. Zresztą przez długi czas „Berlinka” była wpisana jako jego prywatny depozyt, by ukryć jej istnienie. Jeszcze gdzieś w domu mam zdjęcia z rozpakowywania „Berlinki” przed Biblioteką Jagiellońską.

Muzia pochodziła z rodziny nauczycieli i wykładowców, jeden z jej dziadków był astronomem na UJ, oraz kupców... jej babcia, też Maria Sierotwińska, prowadziła przed wojną sklep kosmetyczny na ulicy Siennej, a mąż tej babci, też Stanisław Sierotwiński, założył Szkołę Handlową w Krakowie oraz był współzałożycielem krakowskiej Kongregacji Kupieckiej. Rodzina mojej mamy była bardzo patriotyczna i zawsze zaangażowana w jakieś działania. W każdym pokoleniu ktoś ginął na jakimś froncie, w jakimś powstaniu, ktoś siedział w więzieniu. Ciągłe się ich wspominało. Pamiętam rodzinne wigilie, na które przychodziło po trzydzieści osób i takim opowieściom nie było końca. Tato Muzi w czasie II Wojny Światowej pomagał w krakowskim getcie, jej dziadek wykupywał ludzi z Gestapo, a Muzia, jako mała dziewczynka, przenosiła tajne druki w tornistrze, nie mając wtedy o tym oczywiście zielonego pojęcia. Jej tato jako doktor i wykładowca na UJ został wezwany w 1939 roku na ogólne zebranie wykładowców w czasie sławnej Sonderaktion Krakau. Tego dnia zasnął i razem z kolegą się spóźnili, a że obaj wyglądali bardzo młodo, więc gestapowcy stojący przy wejściu do Collegium Novum kazali im natychmiast się wynosić. W ten oto sposób uniknął aresztowania i wywózki. W rodzinie zawsze mówiło się o prawdziwej historii, o Katyniu, wieczorami słuchało się Radia Wolna Europa, Radia BBC... U moich dziadków pełno zawsze było „bibuły” i nielegalnych wydawnictw. Moja mama została wyrzucona ze szkoły średniej w 1950 roku za profanowanie portretu Stalina i jedyna szkoła, jaka zgodziła się ją przyjąć, to było Liceum Sióstr Prezentek, w którym potem nota bene też uczyła, bo nigdzie indziej nie mogła znaleźć pracy. Nikt z rodziny nie należał do partii. W 1968 roku uczestniczyła w rozruchach studenckich w Krakowie. Z tym jest też związana pewna anegdota. Już w trakcie legalnej „Solidarności” byliśmy z Muzią na wystawie fotografii z 1968 roku. Stanęliśmy przed zdjęciem, na którym młoda kobieta z wózkiem dziecięcym ucieka przed armatką

wodną. Podszedł do nas autor tego zdjęcia i mówi: „Czy widzisz tę kretynkę... no po prostu idiotkę! Żeby z małym dzieckiem pchać się w taki kocio!”, a na to Muzia z uśmiechem i dumą: „Tą kretynką jestem ja, a to dziecko stoi koło mnie!”. Bo taka była Muzia. W Krakowie trwały zamieszki, a jej się wydawało, że kobieta z dzieckiem będzie bezpieczna. Wsadziła mnie do wózka i powiedziała, że idzie na spacer. W ten sposób uczestniczyła w całych zajęciach... ze mną jako dwulatką. Od 1977 współpracowała z KOR, następnie z KSS KOR, była sygnatariuszką listów protestacyjnych, do 1980 kolportowała niezależne wydawnictwa. Gdy wybuchła „Solidarność”, na pierwszym zebraniu w Kombinacie Huty im. Lenina została jako jedna z dwóch kobiet wybrana do Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” Małopolska. Potem była szefem Sekcji Informacji, ale ze względu na to, że zawsze dużo chorowała, zrezygnowała z tego stanowiska na rzecz Roberta Kaczmarka. Pisała do „Gońca Małopolskiego” mając swój własny felieton na ostatniej stronie gazety, pracowała też w Sekcji Interwencji.

12 grudnia gdzieś koło północy zadzwonił dzwonek do drzwi. Mieliśmy wtedy trzy psy, które zaczęły ujadać, a Muzia akurat słuchała Radia Wolna Europa, gdzie mówili o ruchach wojsk radzieckich. Tato poszedł otworzyć drzwi. Usłyszawszy, że to milicja był przekonany, że chodzi o wyjaśnienie sprawy pijaka, który tego dnia wyjątkowo się awanturował i mama rzeczywiście wezwała milicję. Do naszego mieszkania weszło dwóch mundurowych z karabinami, dwóch po cywilnemu i kobieta. Pamiętam, że zaczęłam Muzię pakować, bo wyczytałam w jakiejś „bibule”, że jak człowieka aresztują, to ma wziąć szczoteczkę do zębów, majtki na zapas, lekarstwa itd. Ja ją pakowałam, a ona oczywiście mówiła, że niepotrzebnie, bo zaraz wróci. I tak kłóciłyśmy się. Ja swoje, a ona swoje. I wszystko to pod lufą karabinu z Radiem Wolna Europa w tle, wrzeszczącą na nas babą z SB i ujadającymi psami. Wreszcie Muzia została wyprowadzona z domu razem z tatą. Gdy tato wrócił, o 6 rano wysłuchaliśmy komunikatu na temat wprowadzenia stanu wojennego. Pod Zarządem Regionu stały wozy milicyjne, a funkcjonariusze wynosili rzeczy i papiery. Mamie dopiero na komisariacie wręczono decyzję o internowaniu. Do końca grudnia siedziała w kazamatach na Mogińskiej, potem została przewieziona do Kielc, stamtąd pojechała do Gołdapi, skąd za karę została przewieziona do Darłówka, a na koniec wylądowała w szpitalu więziennym w Łodzi. Nigdy nie wiedzieliśmy, gdzie akurat się znajduje. Jak szliśmy po pozwolenie na widzenie na Mogińską – bo trzeba było takie mieć, żeby pojechać – to wypełnialiśmy druk, gdzie chcemy jechać, a potem czekaliśmy parę godzin na odpowiedź, która w Muzi przypadku zawsze brzmiała: „Jeszcze tam już nie ma”. „A gdzie jest?” – pytał tato. „Nie wiemy”. I dopiero różnymi kanałami przez Kurię dowiadaliśmy się, gdzie akurat siedzi i składaliśmy to pozwolenie raz jeszcze. „Opiekunem” Muzi był płk. Dziwisz. Podobno nie było to jego prawdziwe nazwisko. Jeździł za nią wszędzie, do każdego więzienia i próbował przekonać do zeznań i do podpisania lojalki, wyciągał jakąś kartkę z moimi fałszywymi badaniami i pokazywał jej mówiąc, że mogę nie dożyć jutra. Muzia nie wiedziała, co tak naprawdę się ze mną dzieje, bo przecież przed jej internowaniem chorowałam i leżałam w szpitalu, z którego mnie wypisano na polecenie SB, ale nie złamała się. Powiedziała mi, że skoro ze mną jest tak źle, to ona mi w niczym nie da rady pomóc. Skoro umieram, to widocznie musi tak być... więc i tak nie podpisze. I nie podpisała. Listy od niej, które przychodziły pocztą, były całe zaczerwienione. Kiedyś dostałam list, gdzie było napisane „Kochana Lelu”, a potem „Muzia”, a reszta była czarna. Ale przynajmniej wiedziałam, że skoro pisze, to znaczy, że żyje. Więc tylko w ten sposób mogło się przekazać informacje.

Muzia była również bardzo chora, nie wychodziła z gorączki, a nie pozwalała się dotknąć żadnemu lekarzowi, który przyjeżdżał wezwany przez służby. Robiono jej ciągle badania moczu, krwi i ekg i stale je powtarzano. Wyniki były tak tragiczne, że funkcjonariusze nie wierzyli, że to prawda. Ujął się za nią nawet Czerwony Krzyż, są na to papiery w IPN-ie. Tato próbował wyciągnąć ją z więzienia, mecenas Andrzej Rozmarynowicz prowadził jej sprawę i pisał pisma do Kiszczaka, ale nic to nie dawało. Kościół również wystąpił w jej sprawie i nawet w „Pro Memoria” z 21 kwietnia 1982 roku jest takie zdanie: „...Jest to jedna z najtragiczniejszych spraw... gdzie życiu matki i dziecka zagraża niebezpieczeństwo”. Trafiła w końcu do szpitala więziennego dla mężczyzn w Zakładzie Karnym numer 2 w Łodzi. W całym więzieniu byli tylko mężczyźni kryminaliści, nie było internowanych. Na spacer Muzia chodziła po spacerniaku z naczelnikiem więzienia, który nie bardzo wiedział, dlaczego w ogóle ona tam jest. Ale wolał z nią chodzić, bo bał się o nią. Była jedyną kobietą w tym więzieniu. Stan jej zdrowia pogorszył się, oprócz nerek dało o sobie znać serce, więc zdecydowano o przewiezieniu jej na kardiologię szpitala na ulicy Skarbowej w Krakowie. Tam leżała parę tygodni, a smutny pan pilnował ją przez cały czas pod drzwiami. Zwolnienie z internowania dostała telefonicznie w dniu wyjazdu do Niemiec, skąd mieliśmy pojechać do USA. Zadzwoniła jakaś pani i oświadczyła jej, że od tej chwili już nie jest internowana. Dostaliśmy dwa dni na spakowanie się.

Straciliśmy strasznie dużo, prawie wszystko, bo niczego co było wykonane przed 1945 nie mogliśmy wziąć. My mieszkaliśmy w domu po dziadkach i pradiadkach, więc praktycznie niczego nie mogliśmy zabrać. Mogliśmy zabrać 10 dolarów na głowę, z 30 dolarami w kieszeni bez znajomości języka zaczęliśmy nowe życie w nowym kraju, było bardzo ciężko. Muzia oprócz pracy angażowała się we wszystko, w co mogła.

[szczegółowy opis można znaleźć w książce „Kobiety małopolskiej Solidarności”]

13 grudnia 1993 r. rodzina powróciła do Polski i znów zaczęła nowe życie. Muzia była zachwycona zmianami i nową rzeczywistością. Nigdy nie narzekała, mimo iż została nieco odsunięta przez dawnych kolegów ze związku. Wróciła do pracy w XIII LO, ale zdecydowała się przejść na wcześniejszą emeryturę pod wpływem namowy ze strony Dyrektora. Jej emerytura była mniej niż skromna, wiem, że było to dla niej upokarzające, ale nigdy się nie skarżyła. Czy ją ludzie docenili...? Była bezkompromisowa i to czasami było ludziom nie na rękę. Muzia bardzo ufała ludziom. Zawsze widziała w nich to, co dobre i zawsze była uśmiechniętą optymistką. Wielu ludzi w taki czy inny sposób to wykorzystywało. Ale Muzia pewnie by powiedziała, że to nie jest ważne, skoro służy większemu dobru. Zawsze na Wszystkich Świętych pojawia się na jej grobie wiązanka od „Solidarności”. A co do medali, to od prezydenta Kwaśniewskiego dostała Złoty Krzyż Zasługi, od prezydenta Kaczyńskiego dostała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a od prezydenta Dudy pośmiertnie Krzyż Wolności i Solidarności. Zawsze się śmiała, że doceniają ją ci prezydenci, co nie powinni, bo na żadnego z nich nigdy w życiu by nie zagłosowała.

Ona żyła tylko dla Polski, dla polityki... i dla swoich uczniów, których uczyła, jak być prawym. Po jej śmierci jeden z jej uczniów napisał tak: *„Jak mało kto, Muzia żyje nadal – w sprawach, którym się poświęcała. Przede wszystkim w ludziach, pojedynczych wszechświatach, w których bieg planet ustawiała przez lata, będąc nauczycielką, polonistką, ale w pierwszym rzędzie Wychowawcą licealnej młodzieży Krakowa. Wychowawcą w najpełniejszym znaczeniu tego słowa, wskazującym różnice między dobrem i złem, prawdą i kłamstwem, uczciwością i obłudą. Wychowawcą nie tylko mówiącym, jak należy postępować, ale dającym swoim postępowaniem przykład: odwagi, bezkompromisowości, zaangażowania. O uczniach z mojej klasy, której była wychowawczynią, mówiła: „moje dzieci”. I tak jak dla własnych dzieci, potrafiła skakać do oczu innym nauczycielom, kiedy widziała, że któremuś z nas potrzebna jest pomoc”.*

*Niniejszy tekst został oparty o rozdział pt: „Dla innych dałaby się pokroić żywcem” z książki „Kobiety Małopolskiej Solidarności”. Uzyskaliśmy na to zgodę pani **Bereniki Rewickiej**, córki Muzi.*



„TRZYNASTKA” ŁĄCZY POKOLENIA

Dziesięć lat temu po raz pierwszy poproszony zostałem o spisanie swoich wspomnień z okresu nauki w XIII Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie i nie wiedziałem wtedy jeszcze, że kiedy dekadę później zasiądę ponownie do pisania własnego przyczynku do okolicznościowej gazetki, tym razem z okazji sześćdziesięciolecia naszej szkoły, kolejne wspomnienia i zupełnie nowe konteksty zwiążą mnie z Jubilatką z ulicy Sądowej.

Pewnie nie pomyślałbym nawet, że inspiracji do tego tekstu poszukam nie gdzie indziej, ale u mojej teściowej, która podobnie jak ja jest absolwentką XIII Liceum. Trzynastka dosłownie

i w przenośni połączyła pokolenia, kiedy to wspólnie pochyliliśmy się nad legitymacją szkolną obitą z tyłu czterema stemplami

z orzełkiem jeszcze bez korony. Co ciekawe, wówczas przy każdej pieczęcie sekretarka szkolna przystawiała czerwonym atramentem stempel „R” lub „P”, co dawało możliwość skontrolowania ewentualnego wagarowicza czy uczęszcza do szkoły „na rano” czy też „na popołudnie” i w razie potrzeby doprowadzenia go do szkoły na ostatnią lekcję.

Myszę, że pisząc wspomnienia na pięćdziesięciolecie szkoły nieźle bym się zdziwił, gdybym się dowiedział, że dosłownie dwa lata później stanę na ślubnym kobiercu z koleżanką, z którą wielokrotnie mijaliśmy się na trzynastkowych korytarzach, a nawet rok jeździliśmy jednym autobusem do szkoły, uczęszczając do równoległych klas.

Nie powinienem zapomnieć również

o siostrze mojej żony, która również jest absolwentką XIII Liceum, klasy o profilu biologiczno-chemicznym tyle tylko, że maturę zdała rok przed moją żoną i przede mną.

Kiedy więc kilka tygodni temu odebrałem telefon od pani Marii Madej z prośbą aby spisać wspomnienia z okresu nauki w XIII Liceum od razu pomyślałem, że podejść do tego zadania drużynowo mobilizując wszystkich absolwentów Trzynastki w naszej rodzinie.

Dla każdego z nas Trzynastka to przede wszystkim koledzy i koleżanki jak choćby aktorka Barbara Zielińska, z którą mojej teściowej, noszącej to samo nazwisko, tylko jeden raz, w pierwszej klasie udało się zamienić przy wywoływaniu do odpowiedzi, ponieważ potem wszyscy nauczyciele z łatwością rozróżniali obydwie panny Zielińskie – jedną blondynkę, a drugą brunetkę. Z wieloma osobami wciąż mamy kontakt, spotykamy się, obserwujemy jak nasze życie zmienia się

i jak realizują lub weryfikują licealne plany na przyszłość.

Okazuje się także, że pamiętamy wielu wspólnych nauczycieli, którzy w naszych wspomnieniach, choć dzieli je dwadzieścia kilka lat, właściwie niewiele się różnią. Te same powiedzenia, styl prowadzenia zajęć, te same postrachy uczniów i dobrotliwi belfrowie. Dla mnie osobiście najciekawszą okazją do rewizji moich wyobrażeń

o nauczycielach jako bytach ulepionych

z innej gliny był czas, kiedy to właśnie w XIII Liceum stawiałem moje pierwsze kroki

w nauczycielskim fachu odbywając najpierw praktyki studenckie, a potem pracując w naszej szkole przez kilka miesięcy po studiach. Pamiętam jak trudno było mi wchodząc do pokoju nauczycielskiego pozbyć się uczniowskiego onieśmienia i prowadzić swobodne rozmowy z moimi przecież profesorami.

Snując dalej rodzinne wspomnienia szkolnych lat, dość szybko przechodzimy

z żoną do tematu naszej studniówki, która odbyła się w 2003 roku na zamku



w Niepołomicach. Wtedy jeszcze niczego nieświadomi bawiliśmy się wśród swoich przyjaciół nawet na siebie nie spoglądając, co doskonale widać na zachowanym na poczwijiej kasecie VHS filmie – pamiętacie z balu. Tu moja teściowa uśmiecha się tajemniczo i przypomina sobie, że jej bal studniówkowy w ogóle nie doszedł do skutku ponieważ na początku roku 1978 w szkole na pierwszym piętrze doszło do pożaru, termin balu przepadł, a organizowanie zabawy poza szkołą było wówczas nie do pomyslenia.

Wszyscy doskonale pamiętamy typową bryłę znanej jak Polska długa i szeroka tysiąclatki, która jednakże w czasach mojej teściowej wcale nie była połączona budynkiem Sali gimnastycznej i basenu z sąsiednią szkołą podstawową. To właśnie na tych korytarzach i w tych salach wchodziliśmy w dorosłość, przygotowując się do egzaminu dojrzałości i snując plany na przyszłość. Nikomu z nas nie przyszło wtedy do głowy, że XIII Liceum na dobre zagości w historii naszej rodziny.

Najmniej całym tym wspomnianiem zainteresowane jest najmłodsze pokolenie, które dziś stawia pierwsze kroki na ścieżce własnej edukacji. Ciekaw jestem, jakie to jeszcze trzynastkowe opowieści będę mógł włączyć do mojej kolekcji za kolejne dwie lub trzy dekady...

Trzynastkę razem wspominali:
Małgorzata Cieśnikowska
(Zielińska), matura 1978
Paulina Szyszkowicz
(Cieśnikowska), matura 2003
Piotr Szyszkowicz, matura 2003



FANTASTYCZNY CHÓR i ZINGERY...

„13”-tka w całej krasie

Moja nauka w XIII LO przypadła na lata 2006-2009, w czasach, gdy obecnie imponujące Rondo Mogiłskie było jeszcze w proszku, niemal dosłownie. Decydując się na to liceum miałam już przetarte szlaki, ponieważ brat i kuzynki uczęszczali do „trzynastki”. Nie jestem do końca pewna, czy „uczęszczanie” to najlepsze słowo, a to dlatego, że wizja wagarów, to wizja kusząca...

Jednak trochę czasu w szkole spędziłam. Szczęśliwie dla naszej klasy E zajęcia z włoskiego i historii, czyli przedmiotów profilowych, prowadziło dwoje zacych i miłych ludzi: Pani Edyta Nawrot, obecnie z „suplementem” Dudziewicz, oraz Pan Andrzej Drużkowiecki, według jednej z moich kuzynek łudząco podobny do Artura Żmijewskiego. Energia, zaangażowanie i sympatyczne nastawienie do uczniów Pani Nawrot (niektórzy pedagodzy lubią dzieci!) sprawiły, że lekcje włoskiego były bardzo przyjemne. A na tym się nie kończyło, bowiem przy okazji wiele z nas opanowało język włoski na przyzwoitym poziomie. Nasz Pan od historii, natomiast, czynił lekcje ciekawymi i rozbawiał nas do łez swoim poczuciem humoru. Zachęcał do myślenia, a podczas odpowiedzi dawał szansę poprawienia się. Za narzędzie do tego służyły tzw. pytania pomocniczo-wykańczające. Jak sama nazwa wskazuje, pytania te albo podnosiły ocenę i honor ucznia, albo delikatnie wdeptywały go w ziemię. Chciałabym napisać parę słów o Pani pedagog, która wspierała mnie przez wszystkie te lata. Pani Beata Cabaj-Świech, to osoba jednocześnie ciepła, łagodna i trzeźwo myśląca. Rozmowy

z Panią pedagog pomogły mi przejść przez trudne dni i podjąć ważne decyzje. Tu pozwolę sobie na małą reklamę: Jeśli czujecie się nieswojo, nie zawsze dogadujecie się z rówieśnikami, nie wahajcie się wstąpić do Pani Beaty! Jest w szkole na wyciągnięcie ręki ktoś, kto potrafi pomóc duszy obolałej czy nadwerężonej. Ktoś, o kim być może będziecie myśleć z wdzięcznością przez długie lata. Kolejny jasny punkt przyznałabym chórowi. Wtedy prowadziła go Pani Ania Bąbka. Humaniści-artycyści z pewnością docenią sytuację, w której zamiast uczyć się o wzorach chemicznych i innych termodynamikach, mogą przez godzinę legalnie pośpiewać. Chór kojarzę z sympatycznymi i nietuzinkowymi osobami, kojącym lub energetycznym brzmieniem pianina i gitary oraz możliwością wykrzyczenia swoich emocji. Coś fantastycznego! To nie tak, że po latach wspominam miło ten śpiew; już wtedy, w danym momencie czułam szczęście, przynależność. Czułam sztukę.

Na koniec chciałabym wspomnieć bufet piwniczny. Pani kucharka z trzynastkowego bufetu podobno wcześniej pracowała w słynnej restauracji „Wierzynek”. Do dziś nie wiem, czy to tylko plotka, ale nietrudno mi to sobie wyobrazić, ponieważ Zingery, dorodne kotlety szwajcarskie czy chrupiące naleśniki z delikatnym twarożkiem smakowały cudownie. XIII LO w Krakowie dało nam uczniom szansę rozwoju na wielu płaszczyznach, według naszych zamiłowań i ambicji. Pozdrawiam serdecznie nauczycieli, uczniów, absolwentów oraz szkolne mury!

Anna Węglarz

Humanistka i matematyka



Kilka słów okiem absolwenta... Kiedy pierwszy raz przekroczyłam próg XIII Liceum w Krakowie bałam się nowego otoczenia, materiału szkolnego, a przede wszystkim przerażającej wizji niedalekiej matury. Nie miałam wtedy sprecyzowanych zainteresowań, tym bardziej nie wiedziałam czym chce się zajmować w przyszłości. Byłam pewna tylko jednego, że nie przepadam za matmą. Jak się później okazało grono pedagogiczne wzięło nas pod swoje skrzydła i z wielkim zaangażowaniem poprowadziło aż do matury. W 13-tce poznałam

mnóstwo nauczycieli pełnych pasji do przedmiotu oraz starających się wyłożyć nam treść w jak najciekawszy i najłatwiejszy dla nas sposób. Nasza wychowawczyni, pani mgr Justyna Trzepałka pomimo profilu humanistycznego naszej klasy, zawsze starała się rozbudzić w nas chęć do nauki matematyki i nawet na prostych przykładach pokazywała, że warto, bo ta wiedza jest ważna w życiu codziennym. To Ona pomagała nam w momentach zwątpienia, poświęcała mnóstwo swojego wolnego czasu, oraz wierzyła w każdego z nas, dzięki czemu wszyscy zdali matematykę. Może zabrzmie to irracjonalnie, szczególnie że pisze to humanistka, ale w pewnym momencie złapałam się na czerpaniu przyjemności z każdego kolejnego zadania. Dzięki osobom takim jak m.in. pan mgr Andrzej Drużkowiecki, każda lekcja była przyjemnością. Opowiadanie historycznych „smaczków” sprawiało, że każdy znalazł temat, który bardziej przypadł mu do gustu i sam chętniej sięgał po filmy lub książki żeby pogłębić swoją wiedzę. Osobami, które w szczególności wpłynęły na mój rozwój były pani mgr Barbara Bierówka oraz pani mgr Beata Malcharek. Dzięki nim odkryłam jak fascynująca może być sztuka i jak skomplikowane

i interesujące jest domniemywanie odpowiedzi na najbardziej znane uczniom pytanie „Co autor miał na myśli?”. Przez te 3 lata poznałam dużo świetnych ludzi, na których zawsze mogłam liczyć i z którymi spędziłam mnóstwo niezapomnianych chwil m.in. wspólny wyjazd do Włoch, studniówka, liczne klasowe 18-tki. Czas spędzony w Trzynastce dał mi niezwykle dużo - wiedzę, znajomości, możliwość kontynuowania nauki na studiach, a każde wspomnienie związane ze szkołą pozostanie na zawsze w mojej pamięci.

Adrianna Suder (2013 – 2017)

Wywiad z Iwoną Rychlicką, nauczycielem języka angielskiego w XIII LO w Krakowie

"Trzynastka": *Jest Pani absolwentką naszej szkoły, a obecnie pracuje tutaj jako nauczyciel języka angielskiego. Czy zdradzi nam Pani*

w jakich latach uczyła się w XIII LO?

Iwona Rychlicka: Uczyłam się w klasie

z poszerzonym programem nauczania języka angielskiego, tzw. "F" w latach 1989 - 1993, jako że wtedy było czteroletnie liceum.

T: *Jak radziła sobie Pani w okresie licealnym? Czy była Pani dobrą uczennicą?*

IR: Radziłam sobie dość dobrze, choć nie byłam prymusem. Byłam sumienną uczennicą, ale jak każdy miałam te lepsze przedmioty, z którymi dobrze sobie radziłam i te, nad którymi musiałam bardziej popracować... Niemniej jednak zawsze bardzo się starałam i dawałam z siebie wszystko. Co do języka angielskiego... to początkowo miałam z nim pewne problemy... W tamtych czasach wszyscy obowiązkowo uczyliśmy się języka rosyjskiego, tak więc inne języki obce były traktowane niejako jak dodatkowe... W podstawówce j. angielski pojawił się dopiero w ostatniej klasie - klasie ósmej i w dodatku nasza nauczycielka była często nieobecna, przez co na początku liceum należałam do grona tzw. "zielonych z angielskiego", jak nazywała nas profesor Melania Marchut - nasza nauczycielka j. angielskiego w Trzynastce. Moimi ulubionymi przedmiotami była biologia, języki obce, WF/SKS - siatkówka oraz muzyka i chór szkolny.

T: *Kto był Pani wychowawcą? Jak wspomina Pani swoich nauczycieli?*

IR: Moją wychowawczynią była Pani Profesor Krystyna Baka - nauczycielka matematyki, wspaniała kobieta i prawdziwy wulkan energii. Ogólnie mówiąc lubiłam prawie wszystkich swoich nauczycieli, a szczególnie tych uczących moich ulubionych przedmiotów. Każdy nauczyciel był inny, ale wiadomo było jakie mają wymagania i co robić żeby nie podpaść lub zabłysnąć... Takie nasze uczniowskie 'sposoby na poszczególnych nauczycieli' :) ... Jako nauczyciel nie powinnam ich zdradzać :)

T: *Jak wspomina Pani swoją byłą klasę?*

IR: Bardzo lubiłam i nadal lubię moją klasę. Jak w każdej klasie, tak i w naszej były grupki i podgrupki, ale uważam, że byliśmy dość zgrani i atmosfera była dobra i przyjazna. Szczególnie miło wspominać pewne sobotnie wspólne malowanie z

jednej z sal lekcyjnych w ramach kary wymierzonej nam za ucieczkę z lekcji w dniu wagarowicza. To miała być dla nas kara, a tymczasem okazała się być świetną zabawą... a potem byliśmy z siebie dumni, z tego jak dobrze nam poszło. Miło wspominać też prace w szkolnym ogrodzie i nie rozumiem dlaczego teraz nie aktywizuje się młodzieży do takich prac... To było połączenie przyjemnego z pożytecznym. No i oczywiście wspólne wyjazdy, wycieczki klasowe i obozy naukowe, wymiana z Holandią, popołudnia na SKS-ie - siatkówka u prof Obory i Studniówka... Po maturze jedna z koleżanek zebrała kontakty od nas wszystkich by móc się spotkać po latach... Duże spotkanie, wspólnie z profesorem Baką - naszą wychowawczynią, mieliśmy w 2003r. z okazji dziesięciolecia naszej matury...i tak jesteśmy w kontakcie za pośrednictwem najpierw Naszej Klasy, a teraz mamy grupę na Messengerze, gdzie plotkujemy i umawiamy się na ew. spotkania w mniejszym lub większym gronie. Klasa oczywiście rozjechała się po Polsce i świecie, ale nawet koleżdy z Kanady mają chęć i potrafią się zmobilizować, żeby podczas wizyty w kraju, u rodziny...znaleźć chwilę na spotkanie z niektórymi spośród nas...

T: *Co sprawiło, że została Pani nauczycielką akurat w XIII LO i czy zastanawiała się Pani nad innymi szkołami?*

IR: Zaczynając pracę w zawodzie nauczyciela sądziłam, że dziwnie byłoby uczyć w swojej szkole... W sumie nie wiem dlaczego, ale tak wtedy czułam... Dlatego też początkowo pracowałam w Technikum Kolejowym na ul. Ułanów w Krakowie. Po paru latach, kiedy po urodzeniu dziecka wracałam do pracy, pojawiła się okazja zatrudnienia w XIII LO. Pan Dyrektor Stanisław Jórasz i Pani Wicedyrektor Elżbieta Troicka, która w latach licealnych uczyła mnie języka rosyjskiego, bardzo ciepło mnie przyjęli... I tak zaczęła się moja przygoda jako nauczyciela w XIII LO.

T: *Czy stresowała się Pani przed pracą z byłymi wychowawcami? Czy był ktoś, kto szczególnie Panią wspierał?*

IR: Na początku czułam się dziwnie. Kiedy zaczęłam tu pracę wielu spośród moich nauczycieli było nadal aktywnych zawodowo, ba... niektórzy dalej tu pracują... Atmosfera w XIII LO to zawsze było to, co szczególnie ją wyróżniało. Mogę to potwierdzić zarówno jako była uczennica, jak i jako ucząca tu

anglistka. Moi "starsi Koledzy", jakkolwiek dziwnie to brzmi, już po pewnym czasie zaproponowali mi przejście na "Ty", co muszę przyznać nie było dla mnie takie łatwe z uwagi na szacunek, jakim ich darzyłam, ale stopniowo przyzwyczaiłam się do nowej sytuacji. Wszyscy byli bardzo pomocni, ale szczególnie cenię pomoc, dobre słowo i rady Pani Profesor Anny Młyńskiej, która akurat nie uczyła mnie, ale do ostatnich dni swojej pracy zawodowej w XIII LO była dobrym duchem naszego Grona Pedagogicznego i pokoju nauczycielskiego, że się tak wyrażę... zawsze można było na Jej radę liczyć. Uwielbiam tę szkołę, spędziłam tu wspaniałe cztery lata, tu uczyła się również moja starsza siostra Danuta i dwie kuzynki Agnieszka i Justynka, Ola - córka mojej kuzynki Agnieszki, a w 2007 roku wśród absolwentów 13-ki znalazła się także moja córka Joanna... i żeby było jasne, nauka w Trzynastce była jej decyzją i sama przyznaje, że po kilku tygodniach po maturze już tęskni za tą szkołą... Na Jubileuszu ponownie zawita w szkole by śpiewając w Chórze uczcić 60-lecie XIII LO. Znam wiele osób, które bardzo miło wspominają naukę w Trzynastce i również mają w swojej rodzinie krewnych, którzy tutaj się uczyli, nie mówiąc już o całej masie uczniów spoza Krakowa, którzy wybierają właśnie naszą szkołę. Sądzę, że to bardzo dobrze świadczy o szkole i nauczycielach tu pracujących.

T: *Proszę wymienić kilka nazwisk swoich dawnych nauczycieli, czy są wśród nich pracujący do dziś?*

IR: Kiedy zaczynałam tu pracę, wielu moich nauczycieli nadal było czynnych zawodowo, np. moja wychowawczyni Pani profesor Krystyna Baka - matematyka, V-ce Dyrektor Elżbieta Troicka - język rosyjski, V-ce Dyrektor Bogusław Kucharek - geografia, Pani Profesor Melania Marchut - język angielski, Pan Profesor Andrzej Masiewicz - historia, Pani Profesor Zofia Kiełbińska - chemia. Obecnie z grona moich nauczycieli jest nadal Pani Dyrektor Iwona Cieślak-Prochownik, która uczyła mnie biologii oraz Pan Profesor Stanisław Obora - mój trener siatkówki.

T: *Na zakończenie prosimy o krótką refleksję na temat XIII LO, co zmieniło się w szkole od czasów Pani edukacji, jak ocenia Pani te zmiany?*

IR: Dużo czasu minęło od mojej matury, oczywiście jest więc to, że szkoła jest dużo nowocześniejsza. Zarówno poprzednia jak i obecna Dyrekcja na miarę możliwości finansowych dba o wyposażenie w sprzęt audiowizualny czy komputerowy... "za moich czasów":) komputery dopiero wchodziły do szkół. Nie wiem jak było dawniej, ale teraz większość sal lekcyjnych ma swoich opiekunów, którzy dbają o

estetykę pracowni. Sama urządziłam i od wielu lat opiekuję się Pracownią Języka Angielskiego - salą 38. Wspomnieć muszę też ogrom pracy Siostry Haliny Mol, która dba o estetykę korytarzy szkolnych i dekoracji okolicznościowych zarówno w budynku szkoły, jak i podczas różnych uroczystości. Wielu nauczycieli dba o to, by praca i nauka tutaj miały w przyjemnej atmosferze i estetycznym otoczeniu. Wspólnie z Koleżankami Prof. Barbarą Bierówką i Joanną Śliwą, nauczycielami WF oraz Panem Grzegorzem Nowakowskim dbamy o uhonorowanie sporej części uzdolnionej młodzieży naszej szkoły przez ogłaszanie ich sukcesów na łamach Strony Internetowej XIII LO, Platformy Synergia Librus oraz na ekspozycjach licznych dyplomów, pucharów

i statuetek na terenie szkoły. Prof. Beata Kubianka, odpowiedzialna za apele szkolne, dba natomiast o to by cała społeczność szkoły dowiedziała się o tych sukcesach podczas uroczystych szkolnych apeli, tak by inni uczniowie także mobilizowali się do próbowania własnych sił w różnych konkursach na szczeblu szkolnym, międzyszkolnym, wojewódzkim czy ogólnopolskim i by chwalili się swoimi talentami. Jedyne co ogranicza nasze plany i możliwości realizacji wielu pomysłów i zamierzeń to ograniczenia finansowe np. ciągłe ogromne potrzeby związane z remontami w szkole i chociażby mój ostatni pomysł upiększenia szkolnego ogrodu, który musi poczekać na koniec remontu elewacji, dzięki któremu budynek XIII LO zyska nowe oblicze... Wszyscy mamy nadzieję, że po tym remoncie nasza szkoła będzie się w końcu dobrze prezentowała, a nam wszystkim będzie się w niej jeszcze lepiej spędzać czas na pracy i nauce, ale nadal w fantastycznej, przyjaznej atmosferze i estetycznym otoczeniu. Zapraszamy wszystkich absolwentów do odwiedzania XIII LO. Zobaczcie jak się zmieniamy... Pomóżcie jeśli możecie... Pochwalcie się jak potoczyły się Wasze losy. Opowiedzcie jakie macie wspomnienia związane z naszą szkołą. Jeśli nie możecie pojawić się na uroczystościach 60-lecia XIII LO spróbujcie pojawić się na kolejnych jubileuszach. Śledźcie od czasu do czasu informacje na stronie internetowej szkoły lub na Facebooku... Prześlijcie nam swoje wspomnienia z lat nastoletnich spędzonych w murach naszej szkoły, a może macie jakieś ciekawe fotografie z tamtych czasów? **Do zobaczenia w NASZYM XIII LO w Krakowie!!**

T: *Bardzo dziękujemy za rozmowę i poświęcony nam czas.*

Wywiad z Małgorzatą Bażelą - nauczycielką geografii i absolwentką XIII LO

Trzynastka: *Jak radziła sobie Pani w szkole? Czy była Pani dobrą uczennicą?*

Małgorzata Bażela: Myślę, że w szkole radziłam sobie bardzo dobrze, ale na to pytanie lepiej odpowiedzieliby nauczyciele, którzy mnie uczyli. Uczylałam się bardzo pilnie i wywiązywałam się ze wszystkich obowiązków wzorowo.

T.: *Jak ocenia Pani swoją byłą klasę? Jakie wspomnienia przetrwały w Pani pamięci?*

M.B.: Miałam bardzo sympatyczną klasę, nasze wzajemne relacje były bardzo dobre. Często wspominam kolegów i koleżanki, a z niektórymi nawet co jakiś czas się spotykamy, i wspominamy stare czasy, choć każdy ma coraz mniej czasu

w dzisiejszej pogoni przez życie - A szkoda! (śmiech)

T.: *Kolejne pytanie jest nieco banalne, chcę zapytać o Pani ulubiony przedmiot szkolny.*

M.B.: No cóż, nie będę oryginalna - była to geografia oraz biologia.

T.: *Jak ocenia Pani swoich byłych nauczycieli, czy relacje z nimi mają wpływ na Pani pracę?*

M.B.: Moje relacje z nauczycielami były bardzo dobre, myślę, że sympatia i życzliwość skierowane były w obie strony. Miałam oczywiście swoich ulubionych mistrzów. Te pozytywne relacje zaobserwowane z dawnych czasów są cennym doświadczeniem i staram się je wykorzystywać

w swojej pracy z uczniami.

T.: *Proszę porównać XIII LO z czasów, gdy Pani była uczennicą z obecnie funkcjonującą szkołą. Co się zmieniło na korzyść, co wygląda słabiej?*

M.B.: Cóż, ile osób tyle opinii. Za moich czasów Nasza szkoła cieszyła się bardzo dobrą opinią, a dziś – o to należy pytać uczniów. Poziom był wówczas dosyć wysoki, ale była to szkoła z przed reformy, która dzisiaj wprowadziła wiele, często niekorzystnych zmian. Mówiąc o niekorzystnych zmianach mam na myśli między innymi zmniejszenie liczby godzin poszczególnych przedmiotów, umniejszenie znaczenia niektórych przedmiotów i okrojenie podstawy programowej. Jeżeli chodzi o budynek, to zmiany są widoczne. Wykonano remonty, zmodernizowano pracownie, pojawiła się estetyczna kostka brukowa, ale bryła pozostała ta sama, nawet bufet i sklepik nadal są w tym samym miejscu. Pojawiła się dodatkowa sala

w miejscu mieszkania, które kiedyś wraz z towarzyszącymi pomieszczeniami miało osobne wejście.

T.: *Co sprawiło, że została Pani nauczycielem akurat w naszym liceum?*

M.B.: Szukałam pracy w różnych szkołach w Krakowie, lecz szczęśliwie jako pierwsza pozytywnie zareagowała dyrekcja XIII Liceum. Szukano wówczas nauczyciela na zastępstwo za prof. Barbare Paneczko, która przeszła na emeryturę. I tak się skończyło, że zostałam tutaj do dziś.

T.: *Z jakim przyjęciem spotkała się Pani w gronie dawnych nauczycieli i wychowawców? Czy towarzyszył Pani stres z tego powodu?*

M.B.: Stres towarzyszył mi już od samego początku, ale nie ze względu na współpracę z byłymi nauczycielami, a przez odpowiedzialność jaka na mnie spoczywała. Musiałam stanąć na środku i udźwignąć odpowiedzialność za nauczanie tych młodych ludzi. Byli nauczyciele i wychowawcy przyjęli mnie bardzo życzliwie.

T.: *Proszę powiedzieć, czy są wśród obecnego grona nauczycieli, którzy uczyli Panią? Jeśli to możliwe, proszę ich wymienić.*

M.B.: Tak, nadal pracuje ze mną sporo moich nauczycieli. Dzisiaj nasze relacje są partnerskie, w końcu to koledzy z pracy. Od początku mojej pracy byli bardzo pomocni i życzliwi, zresztą do dziś zawsze mogę na nich liczyć. Te cudowne osoby to: Anna Dobrzyńska-Wojciechowska - język angielski, Andrzej Drużkowiecki - historia, Anna Zachuta – język polski, Stanisława Jeleń - biologia, Leszek Wojciechowski - wos, Magdalena Liwora - matematyka, s. Halina Mol - religia i wielu innych nauczycieli, którzy nie uczyli mnie, ale cieszę się, że spotkałam ich na swojej drodze. Moją wychowawczynią była prof. Barbara Sikorska, która uczyła języka rosyjskiego.

T.: *Na koniec chciałbym poprosić, jeśli to możliwe o podanie lat, kiedy była Pani uczennicą XIII LO.*

M.B.: Do XIII LO chodziłam w latach 1995 – 1999.

T.: Dziękuję za rozmowę i poświęcony czas.

Kuba Wojdas, klasa III h (2014 – 2017)

Wywiad z nauczycielką geografii i byłą uczennicą XIII LO - Moniką Wach.

Trzynastka: *Czy była Pani dobrą uczennicą?*

Monika Wach: Oczywiście, że byłam bardzo dobrą uczennicą (śmiech). Nie miałam problemów z nauką i nawet edukacja sprawiała mi przyjemność, więc zostałam nauczycielką.

T.: *Pani ulubiony przedmiot to...*

M.W.: Niestety, tutaj też nikogo nie zaskoczę (śmiech). Geografia od początku była moim ulubionym przedmiotem. Na studiach również ukończyłam geografię, a efekt tego wyboru jest naszym uczniom dobrze znany (śmiech).

T.: *Czy wśród nauczycieli miała Pani dobrą opinię? Może wśród obecnych nauczycieli jest ktoś, u kogo miała Pani "na pieńku"?*

M.W.: Nie, nie... Miałam dobrą opinię wśród nauczycieli, głównie ze względu na dobre oceny. Osobiście nie miałam problemów z żadnym z nauczycieli, między innymi ze względu na świetny skład nauczycieli, którzy mnie uczyli. Wychowawczynią mojej klasy była prof. Aleksandra Krzemińska - nauczycielka geografii, języka polskiego uczyła mnie prof. Elżbieta Kosecka, a matematyki prof. Józef Daniel. Trafiłam na bardzo dobrych pedagogów. Do szkoły chodziłam w czasach, kiedy ocena dopuszczająca była wielkim obciążeniem, a dostateczna też nie zadawała.

T.: *W takim razie musiała być Pani bardzo lubiana przez nauczycieli (śmiech). Czy wspomina Pani czasy swojej edukacji w naszym liceum w rozmowach z byłymi nauczycielami?*

M.W.: Jak najbardziej, często wspominam te czasy. Zdarza mi się rozmawiać na ten temat między innymi z Panem Drużkowieckim, Panem Wojciechowskim czy Panią Jeleń, którzy uczyli już za czasów, kiedy ja byłam tu uczennicą.

T.: *Jak wspomina Pani swoją dawną klasę, wychowawcę, nauczycieli?*

M.W.: W mojej klasie było 40 osób, w tamtych czasach była to norma. Uczęszczałam do klasy o profilu ogólnym, uczyłam się języka angielskiego i rosyjskiego. W trzeciej klasie mieliśmy możliwość wyboru przedmiotu fakultatywnego, który zdawaliśmy na maturze, trwały one przez 2 lata. Klasę miałam zgraną, spędziliśmy wiele wspólnych miłych chwil. Do dziś mam kontakt z wieloma osobami z klasy. Niedawno świętowaliśmy 20-lecie matury. Z tej okazji zorganizowaliśmy spotkanie, na które przyszło ok. 20 osób, obecna też była nasza wychowawczyni prof. Krzemińska, fantastyczna osoba, bardzo dobry nauczyciel i wychowawca. Wielu spośród swoich nauczycieli spotkałam rozpoczynając pracę. Miałam przyjemność pracować m.in. z prof. Stanisławem Jóraszem, prof. Barbarą Sikorską czy prof. Ewą Kubiszyn. W szkole pracowało wielu nauczycieli, których dobrze pamiętałam, mimo iż nie miałam z nimi lekcji, byli to m.in. prof. Włodzimierz Japołt,

prof. Bogusław Kucharek, prof. Krystyna Błażejowska, prof. Barbara Paneczko.

T.: *Może podzieli się Pani wspomnieniem jakiejś zabawnej sytuacji ze szkolnych czasów?*

M.W.: Hmm... Najczęściej wspominamy wspólne wycieczki. Co do zabawnych sytuacji, to czasem wspominamy pewnego kolegę z mojej klasy, który był aktorem. Często spóźniał się na lekcje i w efekcie maturę musiał pisać w późniejszym terminie.

T.: *Proszę powiedzieć jak z Pani perspektywy zmieniła się szkoła w przeciągu lat, kiedy była Pani uczennicą i nauczycielem?*

M.W.: Szkoła zmieniła się pod bardzo wieloma względami. Zmieniła się młodzież i jej podejście do obowiązków, zmienił się poziom, metody nauczania i wreszcie sam budynek. Teraz nauczyciele mają o wiele większe możliwości, jeżeli chodzi o metody nauczania, a poziom nauczania wzrósł. Budynek został wyremontowany, bardzo zmieniły się wnętrza sal, powstały zaplecza przedmiotowe i nowe pracownie.

T.: *Co sprawiło, że postanowiła Pani zostać nauczycielką akurat w naszym liceum? Czy w grę wchodzi przywiązanie?*

M.W.: Był to zupełny przypadek. Skończyłam studiować geografię i przyszłam w odwiedziny do mojej wychowawczyni, która uczyła właśnie geografii. Szła na urlop i potrzebowała kogoś na zastępstwo do pracy na kilka miesięcy. Tak się złożyło, że przeszła na emeryturę, a ja otrzymałam ofertę pracy i postanowiłam ją przyjąć.

T.: *Na koniec chciałbym poprosić, jeśli to możliwe o podanie lat, kiedy była Pani uczennicą XIII LO.*

M.W.: Uczennicą XIII LO byłam w latach 1992-1995.

T.: *Dziękuję bardzo za rozmowę i poświęcenie czasu.*

Kuba Wojdas, klasa III h (2014 – 2017)



Wywiad z Joanną Karwałą

Trzynastka: *Dlaczego wybrała Pani Trzynastkę jako szkołę, w której chce Pani pracować?*

Joanna Karwała: Pracując w V LO w Krakowie przypadkowo spotkałam się z ówczesną panią pedagog, Beatą Cabaj Świech, która przekazała mi, że XIII LO poszukuje nauczyciela Wychowania do życia w rodzinie. Zaczęłam się poważnie zastanawiać czy nie wrócić do swojej macierzystej szkoły. Kiedy dowiedziałam się, że dyrektorem jest Pan Stanisław Jórasz, który pełnił tę funkcję już wtedy, gdy ja byłam uczennicą, postanowiłam pójść na rozmowę. I tak rozpoczęła się moja praca w XIII LO w 2001 roku.

T.: *Jakie ma Pani wspomnienia z lat szkolnych spędzonych w murach „Trzynastki”?*

J. K.: Pamiętam, że szukając szkoły średniej brałam pod uwagę sport, który był wtedy dla mnie bardzo ważny. Dowiedziałam się, że w „Trzynastce” jest klasa biologiczno-chemiczna oraz basen, na który będziemy uczęszczać w ramach wychowania fizycznego. Jedną z pierwszych rzeczy, które zrobiłam w szkole, było zapisanie się na zajęcia SKS-u, na koszykówkę. Swoją czas zawsze dzieliłam między naukę i zajęcia koszykówki, które odgrywały istotną rolę. Podobało mi się, że w szkole była bardzo przyjazna atmosfera w relacji uczeń-nauczyciel, ale jednocześnie był duży dystans między nami, nauczycieli bardzo się szanowało.

T.: *Jak wyglądało codzienne życie ucznia w tamtych czasach?*

J.K.: Za moich czasów starano się, aby nie było widać materialnych różnic między uczniami, toteż wszyscy musieliśmy obowiązkowo nosić mundurki. Przedstawiciel Dyrekcji bardzo często stał przed lekcjami przed szkołą i sprawdzał wszystkim odzienie oraz tarcze szkolne, które musiały być przyszyte w trzech miejscach. O makijażu czy jakiejś ekstrawagancji w szkole nie było mowy. Generalnie młodzież chodziła skromnie ubrana, niewielu było takich, których stać było na drogie i modne ubrania, w sklepach trudno było coś kupić. Jednak to nikomu nie przeszkadzało, w nawiązywaniu relacji, przyjaźni, nie było przedmiotem kpiny czy kompleksów. Tak wyglądało ówczesne życie. W „Trzynastce” organizowano także dyskoteki. Na taką zabawę można było ubrać się dowolnie, ale nie można było przekroczyć granic. Pamiętam, że miałam dylemat, bo nie wiedziałam w co się ubrać i moja mam zabrała

mnie do Pewexu (czy wiecie co to było?) i kupiła mi jeansy. Byłam wtedy bardzo szczęśliwa.

T.: *Jak wygląd i organizacja życia szkolnego zmieniły się od tamtego czasu?*

J.K.: Zmiany są duże, bo zmieniła się rzeczywistość, w której żyjemy. Nie chcę mówić o zmianach wynikających z racji przeprowadzanych reform, ale wolę skupić się na innych kwestiach. Zmieniły się bardzo relacje między rodzicami, nauczycielami i uczniami, rozwój technologii i telefonii stał się przyczyną nowych dysfunkcji i kłopotów wychowawczych. Kolejnych wyzwań dla szkoły nie brakuje. Oczywiście jest również dużo pozytywów: młodzież ma duże możliwości kształcenia się, podróżowania, nowoczesna technologia daje wiele możliwości w zdobywaniu wiedzy i w mojej ocenie XIII LO dobrze wykorzystuje te szanse. Jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny naszej szkoły, to oczywiście uległ dużym zmianom. Elewacja jest wprawdzie ta sama co kiedyś, ogród rozrósł się nieco i przybyło w nim wiele ciekawych elementów, np.: piękne, żółte krokusy, ale w środku jest dużo piękniej. Ja pamiętam jeszcze kasetony w salach i boazerię w pokoju nauczycielskim.

T.: *Z którymi nauczycielami z czasów szkolnych spotkała się Pani w pokoju nauczycielskim jako pracownik XIII LO?*

J.K.: Kiedy rozpoczęłam pracę w 2001 r. spotkałam ich sporo, wielu z nich jest już dzisiaj na emeryturze. Byli to prof. Zofia Kańska (matematyka), prof. Zofia Kielbińska (chemia), Amalia Mazurkiewicz (fizyka), prof. Ewa Adamska (historia), prof. Halina Grela (biologia), prof. Barbara Sikorska (język rosyjski), prof. Aleksandra Krzemińska (geografia). Było też wielu tych, którzy mnie nie uczyli, ale pracowali wówczas, m.in.: prof. Stanisław Jórasz, Urszula Tałach czy prof. Stanisław Obora. Uczyli mnie jeszcze prof. Elżbieta Kosecka (język polski), prof. Dorota Zdyb (język niemiecki), prof. Maria Warchała (wf). Kiedy tak wymieniam te wszystkie nazwiska, budzą się przyjemne wspomnienia.

T.: *Jak została Pani przyjęta przez grono swoich dawnych nauczycieli jako koleżanka z pokoju nauczycielskiego? Co czuła Pani rozpoczynając pracę w XIII LO?*

J.K.: Początek był bardzo trudny dla mnie, ponieważ zawsze miałam duży dystans

i szacunek do nauczycieli. W moich czasach szkolnych było przyjęte, że do każdego nauczyciela zwracało się Pan czy Pani profesor, nie było mowy o żadnej familiarności. Rozpoczynając pracę w „Trzynastce” jako nauczyciel, zwracałam się do wszystkich wyżej wymienionym tytułem, nie śmiałamby inaczej. Dopiero moi starsi koledzy, czyli dawni nauczyciele jako pierwsi znieśli tę barierę. Pamiętam, że pierwszymi byli prof. A. Mazurkiewicz i prof. S. Obora. Ale nie ze wszystkimi przeszedłam na „ty”. Mogę powiedzieć, że przyjęto mnie w gronie bardzo dobrze, zawsze mogłam liczyć na wsparcie, pomoc i wyrozumiałość, co było mi potrzebne biorąc pod uwagę specyfikę mojego przedmiotu. Kończąc odpowiedź na to pytanie chcę

jeszcze dodać, że bardzo ciekawe jest zestawienie jak nauczyciele zapamiętują Ciebie jako ucznia, i jak później widzą Cię jako nauczyciela. Doświadczyłam tego. Prof. S. Obora zapamiętał mnie jako osobę zadziorną i czasem zbuntowaną, uczęszczałam na SKS, więc mnie poznał. Był bardzo zdziwiony moją przemianą w dorosłym życiu, zastanawiał się czy na pewno jestem tą osobą, którą on pamięta ze swoich zajęć.

T.: *Proszę podać lata, w których uczęszczała Pani do XIII LO.*

J.K.: Było to w latach 1985 – 1989.

Katarzyna Zajac i i Magdalena Wilk, kl. III h
(2014 – 2017)

Wywiad z Andrzejem Drużkowieckim

Trzynastka: *Dlaczego podjął Pan pracę w 13 LO?*

Andrzej Drużkowiecki: O wolnym stanowisku historyka dowiedziałem się przypadkiem od znajomego i postanowiłem połączyć przyjemne z pożytecznym, ponieważ trafiłem na nauczycieli, którzy mnie jeszcze uczyli. Byłem takim rodzyńkiem w gronie pedagogicznym, więc bardzo miło wspominam te pierwsze lata gdy podjąłem tu pracę w 1991 roku.

T.: *Czym różni się dawne liceum, do którego Pan uczęszczał od współczesnego liceum?*

A.D.: W tamtym czasie dostanie się do dobrego liceum oznaczało awans społeczny. Uczniowie wiedzieli po co przychodzili do szkoły, miała ich ona przygotować do studiów. Nauczyciele byli autorytetami. XIII LO było bardzo wymagającą szkołą, panowała tu dyscyplina, ale atmosfera w szkole była prawie że rodzinna. Pamiętam wielu nauczycieli, którzy byli uważani za legendy szkoły, bardzo wymagających, czasem budzących strach, ale mimo to darzonych wielkim szacunkiem. Pamiętam, kiedy już tutaj pracowałem, że maturzyści po zakończeniu nauki w Trzynastce odwiedzali nas, żeby poczuć atmosferę szkoły. Współcześnie wiele się zmieniło. Odnoszę wrażenie, że wiedza nikomu nie imponuje, a sympatia do nauczyciela niewiele ma wspólnego z zainteresowaniem przedmiotem. Kiedyś strasznym wstydem było wykazanie się niewiedzą, liczyło się „oczytanie”. Poza tym uczniowie mieli do nauczycieli większy dystans, dzisiaj się to zmieniło i raczej nie jest to z korzyścią dla wzajemnych relacji, łatwo przekroczyć granice.

T.: *Jak wspomina Pan swoją klasę, wychowawców i nauczycieli?*

A.D.: Klasę wspominam bardzo miło, byliśmy zgranym zespołem, co jest zasługą wspaniałej wychowawczynie, pani prof. Herpszt, która uczyła matematyki. Wielu nauczycieli wspominam z przyjemnością, byli wspaniałymi pedagogami i świetnymi fachowcami, szczególnie chciałbym wyróżnić kilku, prof. Smolak uczącą chemii, prof. Krystynę Żebrecką i Elżbietę Kosecką polonistki, prof. Barbarę Józefiak nauczycielkę fizyki, prof. Aleksandrę Krzemińską uczącą geografii, prof. Dorotową czy dyrektora Bernarda Strumidło.

T.: *Jaki był Pana ulubiony przedmiot?*

A.D.: Moim ulubionym przedmiotem historia stała się dopiero w klasie czwartej, maturalnej, gdy przyszedł nowy pan od historii. Był bardzo wymagający, ale uczył prawdziwej historii, a nie tej książkowej z oficjalnych szkolnych podręczników. Natomiast wcześniej miałem bardzo zróżnicowane zainteresowania, bardzo lubiłem chemię, biologię, geografie, język polski.

T.: *Proszę powiedzieć co zyskał pan będąc uczniem XIII LO w Krakowie?*

A.D.: W drugiej klasie na lekcji geografii poznałem moją żonę i od tamtej pory jesteśmy razem. Wspomnienia związane z Trzynastką są dla mnie wspaniałe, ponieważ ilekroć widzę moją żonę, a widzę ją codziennie, to przypominam sobie Trzynastkę. Pamiętam, że siedziła za mną w ławce.

T.: *Jak to jest pracować z nauczycielami, którzy kiedyś Pana uczyli?*

A.D.: W zasadzie tych nauczycieli, nie ma tak wielu, ale to było dla mnie bardzo fajne doświadczenie, ponieważ byłem takim pupilkiem Andrzejkiem i zawsze mogłem liczyć na pomoc starszych koleżanek i kolegów, a taka pomoc jest bardzo potrzebna, kiedy zaczyna się nową pracę. Grono pedagogiczne przyjęło mnie bardzo dobrze.

T.: Proszę podać lata, w których uczęszczał Pan do XIII LO.

A.D.: Były to lata 1980 – 1984.

Katarzyna Zajęc i i Magdalena Wilk, kl. III h
(2014 – 2017)

Rozmowa z Panią Justyną Rzodkiewicz-Kamień – nauczycielką języka hiszpańskiego oraz byłą uczennicą XIII Liceum Ogólnokształcącego

Trzynastka: *Kilkanaście lat temu opuściła Pani budynek naszej szkoły ze świadectwem maturalnym. Czy szkoła od tego czasu bardzo się zmieniła?*

Justyna Rzodkiewicz – Kamień : Hmm...Największą różnicę można zauważyć w relacjach „uczeń-nauczyciel”. Wydaje mi się, że atmosfera panująca na lekcjach jest nieco luźniejsza niż ta, którą pamiętam z czasów liceum. Wtedy wszystko było bardziej restrykcyjne.

T.: *O nauczycielach często mówi się, że są „alfą i omegą”. Czy obali Pani ten mit? Z którym przedmiotem szkolnym miała pani problemy, a którymi Pani po prostu nie przepadała?*

J.Rz.-K.: Paradoksalnie byłam uczennicą klasy matematyczno- fizycznej, ale nie przepadałam za fizyką (śmiech). Miałam z nią małe problemy, co mnie demotyowało, ale z tego co pamiętam duża część naszej klasy miała problem ze zrozumieniem niektórych zagadnień. Teraz myślę o tym z przymrużeniem oka.

T.: Czy pamięta Pani może jakieś zabawne sytuacje z czasów liceum? Proszę podzielić się z nami jakąś anegdotką.

J.Rz.-K.: Oj, takich sytuacji było dużo, ale nie przychodzi mi do głowy nic przyzwoitego (śmiech). Młodzież w takim wieku wpada na różne głupie pomysły. Nie chciałabym podawać Wam tego jako przykładu.

T.: Dobrze, wyjątkowo możemy pominąć to pytanie. Jakie to uczucie pracować wśród byłych nauczycieli, którzy teraz są Pani kolegami z pracy? Czy przyzwyczaiła się Pani już do tego?

J.Rz.-K.: Nie będę ukrywać, że początki były ciężkie. Wiedziałam, że muszę się komunikować z nauczycielami na płaszczyźnie przyjacielskiej, ale ciężko wyobrazić sobie nowych „kolegów z pracy”, do których kiedyś mówiło się Pani Profesor/Panie Profesorze. Czułam się dosyć skrępowana tą sytuacją, ale w miarę upływu czasu było coraz lepiej. Uważam, że praca w XIII LO to był świetny wybór.

T.: Co skłoniło Panią do podjęcia decyzji, aby tutaj szukać pracy? Czy była to przyjazna atmosfera w szkole?

J.Rz.-K.: Myślę, że to też miało znaczący wpływ. Łatwiej zaczyna się pracę w miejscu, które dobrze się zna. Ja szukałam pracy po chwili przerwy od studiów i zaczęłam właśnie od Trzynastki. Szczęśliwie udało mi się ją znaleźć tutaj od razu.

T. : Jak została pani przyjęta przez nauczycieli, którzy dawniej byli dla Pani Profesorami?

J.Rz.-K.: Najmilej wspominam sytuację, gdy Pani Ania Wojciechowska podeszła do mnie uśmiechnięta, objęła mnie i powiedziała „Witaj Justynko”. Była moją wychowawczynią i bardzo cieszyłam się, że mnie poznała i tak miło przywitała. Reszta nauczycieli przypomniła mi sobie troszkę później, ale rozmawiają ze mną czasem o tym i dużo żartujemy.

T.: Miło się tego słucha. Co chciałyby Pani przekazać uczniom naszej szkoły?

J.Rz.-K.: Myślę że powinni starać się jak najlepiej wykorzystać dany im czas i próbować wynieść ze szkoły jak najwięcej wiadomości. Bardzo ważny jest wzajemny szacunek, więc jeżeli my nauczyciele darzymy nim uczniów, powinno to działać na zasadzie wzajemności. Wtedy nasze relacje będą lepsze.

T.: Proszę podać lata, w jakich uczęszczała Pani jako uczennica do XIII LO.

J.Rz.-K.: Uczyłam się tutaj w latach 1989 – 1994, a pracę rozpoczęłam w 2009 r.

T.: Bardzo dziękuję za poświęcony czas.



Adrianna Suder,
kl. III h, (2014 –
2017)

Wywiad z Anną Bąbką

Trzynastka: *Jak długo pani uczy w XIII Liceum?*

Anna Bąbka: Pracuję tu już dobre trzydzieści lat.

T: *Jak rozwijał się chór szkolny w XIII LO?*

AB: Chór został przeze mnie założony w 1988 roku jako trzygłosowy chór żeński. W 1999 roku ewoluował w czterogłosowy chór mieszany skupiający każdego roku ponad 100 członków. Obecnie ilość chórzystów zmniejszyła się, ale jakość z każdym rokiem jest coraz lepsza. Oprócz tego każdym ważnym występom towarzyszą instrumenty takie jak werble, trąbka, puzon i wiele innych.

T: *Czy spotkała pani w XIII LO uczniów szczególnie uzdolnionych.*

AB: Oczywiście, że tak. Z naszej szkoły wyszło kilku absolwentów, którzy osiągnęli sukcesy w dziedzinie muzyki. Mogę tu wymienić chociażby Annę Lichorowicz, która ukończyła Akademię Muzyczną w Krakowie i teraz jest primadonną w Operze Wrocławskiej. W czasach kiedy była uczennicą naszej szkoły chór szkolny nagrał płytę z kołędami.

T: *Czy „Trzynastkowy” chór brał udział w jakichś ważnych wydarzeniach o których należałoby wspomnieć?*

AB: Szczególnym zaszczytem dla naszej szkoły była z pewnością wizyta Chóru Gospel z Waszyngtonu. Byli pod wrażeniem, że jedna osoba może prowadzić taką grupę młodzieży i bez problemu podkładać męskie tonacje takie jak bas czy tenor. Występowaliśmy także w Gdańsku na Jubileuszu 100-lecia Szkół Morskich i Zjeździe Klubu Szkół Westerplatte. Niejednokrotnie występowaliśmy z koncertami w Katedrze Wawelskiej, w Kościele Mariackim, byliśmy zapraszani na występ przez Urząd Miasta Krakowa czy Bractwo Kurkowe. Oprócz tego szkolny chór bierze udział w wewnątrzszkolnych uroczystościach np. ślubowaniach klas pierwszych, pożegnaniach maturzystów czy spotkaniach opłatkowych.

T: *Czy prowadzenie takiej grupy uczniów należy do trudnych zadań?*

AB: Owszem. Prowadzenie takiej działalności szkolnej należy do ciężkich i czasochłonnych zadań,



ale efekty wynikające z pracy całego zespołu, jakim jesteśmy, dają powód do dumy.

T: *Czy bywały jakieś zabawne sytuacje z prób bądź występów chórzystów, które zapadły Pani w pamięci?*

AB: (Śmiech) Zdarzały się takie sytuacje, lecz jedna najbardziej zapadła mi w pamięci. Miało to miejsce na jednym z naszych występów. Podczas śpiewania piosenek jedna z chórzystek straciła przytomność. Mężczyzna zza kurtyny wyciągał ją za nogi z pierwszego rzędu. Nie umknęło to uwadze publiczności, która po chwili zaczęła szeptać: „Normalnie jak w Titanicu”. Mimo wszystko nasz wspólny chór zakończył występ z przytupem i klasą, a sprawczyni zdarzenia została ocucona.

T: *Czy ktoś pomagał Pani w prowadzeniu chóru bądź przysłużył się do jego rozwoju?*

AB: O dziwo nie. Od początku aż do teraz udawało mi się wszystko „ogarnąć” samej. Tak jak wspominałam wcześniej nawet chórzyci z Waszyngtonu byli pod wrażeniem, że jedna osoba w dodatku kobieta jest w stanie prowadzić takie przedsięwzięcie. Czasami wspomaga nas finansowo Rada Rodziców, zawsze możemy liczyć przynajmniej na sympatię dyrekcji i grona pedagogicznego.

T: *Czy lubi Pani to co robi?*

AB: Gdybym nie lubiła tego co robię już dawno zrezygnowałabym z pracy. Za każdym razem trafia mi się znakomita, kochana i utalentowana młodzież, dzięki czemu praca z nimi jest jeszcze przyjemniejsza. Kocham ich. (Śmiech)

Wywiad przeprowadziły uczennice klasy 2h

Julia Wenc i Zuzanna Wróbel

Wspomnienia Antoniego Markiewicza – absolwenta „starej” trzynastki (1957 – 1961)

Jestem jednym z 23-ch pierwszych absolwentów XIII Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie. Naukę rozpocząłem w 1957 r. w nowo otwartym liceum, które mieściło się w budynku zajmowanym przez Szkołę Podstawową nr 5 przy ul. Westerplatte. Nasza szkoła nosiła wtedy nazwę Liceum Ogólnokształcące nr 3. Jej dyrektorem był mgr Andrzej Schabowski. Do naszej klasy chodził syn dyrektorki SP nr 5, pani Anieli Topolnickiej. W 1957 r. była tylko jedna klasa licealna, właśnie nasza. W następnym roku były dwie, 8 i 9 klasa, i tak co roku aż do matury w 1961r. Stroje. W tamtych czasach chodziło się w szkole w pantoflach i nosiło się granatowe mundury i chałaty, na rękawie tarczę z numerem szkoły. Do klasy przez pierwsze dwa lata chodził z nami kolega żydowskiego pochodzenia nieprawdopodobnie wszechstronnie uzdolniony. Ja siedziałem z nim w jednej ławce i pod nią rozwiązywaliśmy na matematyce zadania od jego brata, który był już studentem. Kiedyś był też świadkiem sceny, kiedy polonistka poleciła mu przeczytanie zadania domowego. Z jakiegoś powodu nie zrobił tego zadania, ale wziął do ręki zeszyt i „przeczytał” je, tzn. ułożył je na bieżąco, ale przedstawił w taki sposób, iż nauczycielka (ani nikt w klasie) nie zorientowała się, że on tak postąpił. Było to trudne, nikomu poza nim taka sztuka się nie udała. Przez 4 lata byliśmy najstarszą klasą w szkole. Szkoła rosła, a my razem z nią. Tego nie zna historia żadnej innej szkoły! I tak zostało do dziś, dalej jesteśmy najstarszymi... Naszym wychowawcą od początku był prof. Mieczysław Stefanow. Rok pierwszej matury - 1961 - jest bardzo ciekawy, pisany do góry nogami daje tę samą liczbę! Maturę zdały 23 osoby, a dwie oblały. Oblanego kolegę niedługo później zobaczyłem, kompletnie osiwiiał. Kim zostali wychowankowie pierwszej klasy? Trzech kolegów zostało profesorami na

wyższych uczelniach; jedna z koleżanek wiele lat po maturze grała w zespole koszykarek "Wisły Kraków", kilka razy zdobywając tytuł mistrza Polski zmarła młodo po długiej i ciężkiej chorobie; kilka osób zostało gorącymi zwolennikami tamtego reżimu, kilka miało przeciwne poglądy, potępiało komunizm; trzy osoby (w tym ja) wybrały emigrację (Niemcy, USA, Austria) Po maturze zmieniono nazwę szkoły, zlikwidowano szkołę podstawową a dyrektorem placówki został nadal prof. Andrzej Schabowski. Po latach, w wyniku zawirowań politycznych, kiedy nie opowiedział się po stronie rządowej, został zdymisjonowany. Do końca pracował jako nauczyciel.

Urodziłem się 13 /nomen omen/ miesiocy przed zakończeniem II wojny światowej w Thüringen. Rodzice byli wywiezieni na roboty przymusowe do III Rzeszy. Ojciec był Polakiem z Krakowa, matka Ukrainką z Kijowa. Uważam więc, że jestem jednym z nielicznych, którzy wojnie zawdzięczają swoje życie. W czasie powrotu rodziców do Polski w Bawarii urodził się mój brat. Pierwsze lata spędziliśmy na Pomorzu, w Sławnie obejmując opuszczony przez Niemców dom jednorodzinny z pełnym wyposażeniem. Tam też chodziłem do przedszkola, ale nie bawiłem się z innymi dziećmi, tylko pani przedszkolanka uczyła mnie pisać i czytać. Poświęciła mi dużo czasu, więc w wieku 6-ciu lat poszedłem od razu do drugiej klasy po wstępnym sprawdzeniu moich umiejętności. Po kilku latach kontynuowałem naukę w szkole podstawowej w Krakowie, rodzinnym mieście mojego ojca. Naukę w liceum rozpocząłem w 1957 r. Liceum Ogólnokształcące nr 3 było szkołą dla dzieci ówczesnych prominentów, więc dawało dużo większe możliwości kształcenia niż inne placówki. Raz w miesiącu mieliśmy w filharmonii pogadanki na temat muzyki poważnej ilustrowane przykładami. Miały one przybliżyć nam tajniki muzyki poważnej



i wyrobić gust muzyczny. Mogę powiedzieć, że zawdzięczam mojemu liceum to, że muzyka stała się moim hobby. Uwielbiam operę, balet i koncerty muzyczne. Podróżując po wielu krajach świata starałem się odwiedzać tam również sale koncertowe i oglądać przedstawienia muzyczne, np. w Metropolitan Opera byłem na przedstawieniu operowym, w którym śpiewał sam Luciano Pavarotti. Mojemu liceum zawdzięczam również zamiłowanie do czynnego uprawiania sportu. Duży nacisk był położony na pływanie oraz na sporty zimowe. Jako jedyne liceum mieliśmy dwutygodniowe zimowe pobyty w górach. Wtedy nie było zimowych ferii, więc musiały się odbywać lekcje. To był początek mojej przygody z nartami. Do dziś od wielu lat uczestniczę w Letnich i Zimowych Olimpiadach Polonijnych odbywających się co 2 lata w różnych miastach Polski. Zdobywam złote i srebrne medale. W naszym liceum mieliśmy lekcje astronomii, które bardzo rozbudziły już wtedy moje zainteresowania i wpłynęły na przyszłe decyzje. Po ukończeniu studiów na Politechnice Krakowskiej, rozpocząłem studia na kierunku Astronomia na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-

Chemicznym UJ. Niestety musiałem je przerwać, a mogłem jako jedyny chyba na świecie student zrobić pracę dyplomową obrazami. Gorącym zwolennikiem moich teorii był mój profesor Kazimierz Kordylewski. Współpracowałem przy jego pracach badawczych dotyczących dwóch płytowych księżyców Ziemi. (Ziemia ma ich 3, nie jeden.....!)

Ja jestem bardzo emocjonalnie związany z liceum, organizuję od samego początku t.j. od 1961 r. spotkania klasowe. Odbywają się one bardzo często. Jest o czym porozmawiać i z czego się cieszyć. Brałem udział w Jubileuszu 50 – lecia XIII LO, organizowałem 40 – lecie i 50 – lecie pierwszej matury, teraz pora na udział w kolejnym Jubileuszu mojej kochanej szkoły.

Antoni Markiewicz, pierwszy absolwent XIII LO w Krakowie; Kraków, 29. V. 2017 r.

XIII LO w Klubie Szkół Westerplatte



Klub Szkół Westerplatte jest ogólnopolskim stowarzyszeniem szkół, których patronami są bohaterscy obrońcy Westerplatte. Idea powstania Klubu wyszła od pana Adama Szatkowskiego w 1988 r., wówczas dyrektora Szkoły Podstawowej w Resku, który organizował Ogólnopolskie Turnieje w piłce ręcznej chłopców ze szkół podstawowych im. Mjr. Henryka Sucharskiego. Wniosek dyrektora został poparty przez Radę Pedagogiczną i Samorząd Uczniowski w roku szk. 1988/1989. Na zjeździe Westerplaczczyków z okazji 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej w Gdańsku we wrześniu 1989 r. dyrektor przedstawił ten wniosek i wyznaczono termin zebrania organizacyjnego na marzec 1990 r. Początkowo inicjatywa dotyczyła tylko szkół podstawowych im. Mjr. Henryka Sucharskiego. Inicjatywa spotkała się z entuzjazmem grupki żyjących wówczas Westerplaczczyków. Spotkanie założycielskie w Resku, na które

przyjechali przedstawiciele 10 szkół, 5 Westerplaczczyków oraz pani Stanisława Górnikiewicz zakończyło się sformułowaniem apelu do wszystkich typów szkół w Polsce noszących imię bohaterów związanych z Westerplatte. Na siedzibę Klubu zaproponowano Gdańsk. Na spotkaniu organizacyjnym w Szkole Podstawowej nr 3 w Ciechocinku ustalono termin I Sympozjum na 6-7 września 1990 r. w Gdańsku w Zespole Szkół Morskich, wzięło w nim udział 30 szkół, 24 Westerplaczczyków oraz Pani Stanisława Górnikiewicz. Prezesem Zarządu Klubu został Pan Adam Szatkowski, zastępcą dyrektor ZSM Zbigniew Pancer, jednym z członków Zarządu został Pan Bogusław Kucharek, (były już) wicedyrektor z XIII LO w Krakowie. Nasza redakcja przeprowadziła krótki wywiad z dyrektorem Kucharkiem na temat działalności Klubu.

Trzynastka: Słyszeliśmy, że nasza szkoła ma spory wkład w rozwój działalności Klubu Szkół Westerplatte, czy mógłby Pan nieco przybliżyć nam szczegóły?

Bogusław Kucharek: Trzynastka należy do Klubu niemal od samego początku. Udało nam się nawiązać bardzo przyjazne relacje z wieloma szkołami. Wywiązywaliśmy się z zadań statutowych i wspomagaliśmy w miarę możliwości jego działalność. Nauczyciele SP 1 w Rypinie ułożyli hymn Klubu „Pieśń o chwale”, (słowa hymnu- Jolanta Gałkowska, muzyka - Stefan Dąbrowski) , natomiast nasz chór pod kierownictwem prof. Anny Bąbki wykonał pięknie ten utwór, można go posłuchać na stronie internetowej Klubu. Sztandar Klubu zaprojektowała była uczennica z SP w Resku, Pani Magdalena Serafińska, a wykonano go



w Zakładzie Haftów Artystycznych w Starogardzie Gdańskim. Natomiast poświęcenia sztandaru dokonano w Krakowie, w czasie IX Sympozjum Klubu Szkół „Westerplatte” w Katedrze Wawelskiej. Poświęcił go Ks. Kardynał

Franciszek Macharski, Metropolita Krakowski. Sztandar wręczyli Kurator Oświaty w Krakowie Jerzy Lackowski i Wicedyrektor Oświaty w Gdańsku Ferdynand Frausart przy Krakowskim Grobie Nieznanego Żołnierza w dniu 28 kwietnia 1995. Pierwszy poczet stanowili uczniowie XIII Liceum Ogólnokształcącego Krakowie, harcerze Drużyny Harcerskiej „Wagnaty”: Konrad Kus, Wojciech Giebiuta, Mariusz Zygmunt.
Trzynastka: Jakie zadania realizuje Klub Szkół Westerplatte?

B. K.: Członkowie Klubu, w tym momencie jest ok. 66 szkół, które do niego należą, organizują co roku Sympozja czyli spotkania, nadają też Znak Pamięci. Decyzja o Znak Pamięci powstała podczas III Ogólnopolskiego Sympozjum Klubu Szkół Westerplatte 3 października 1991r. w Gdańsku. Na grobach Westerplaczczyków umieszcza się miniatury odlewu krzyża wzorowanego na krzyżach pomnikach poległych na Westerplatte. Zaprojektował go prof. Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych – Franciszek Duszenko. XIII LO dwukrotnie uczestniczyło w takiej uroczystości: 24 kwietnia 1994 r. na grobie JÓZEFA MICHALIKA (1915-1987) w Kazimierzy Małej oraz 25 października 1997 r. na grobie Westerplaczczyka MIECZYŚLAWA CHOLEWY (1915-1975) w Rudzie Śląskiej.

SZKOŁA NAUKI JAZDY

SIGMA

 **FABRYKA
PIZZY®**



neodom



KADETUS
APARTHOTEL

DZIELNICA II
GRZEGÓRZKI



supertramp

www.supertramp.pl


CERAMCITY

FIT

FIT-CHIEF.pl

catering dietetyczny

KRAKSPORT

www.krakSPORT.com.pl

PPHU **Teacomat** s.c.
 **AUTOMATY SPRZEDAJĄCE**



Dr Żurek
**PIEKARNIE
POLSKIE**

Eton

Firma cateringowa

Sepoż

Sprzęt przeciwpożarowy

Grosik

Kiosk

13 TRZYNASTKA

Redakcja: Katarzyna Gąsiołek, Szymon Szymański, Emilia Główka,

Opiekunowie: Barbara Bierówka